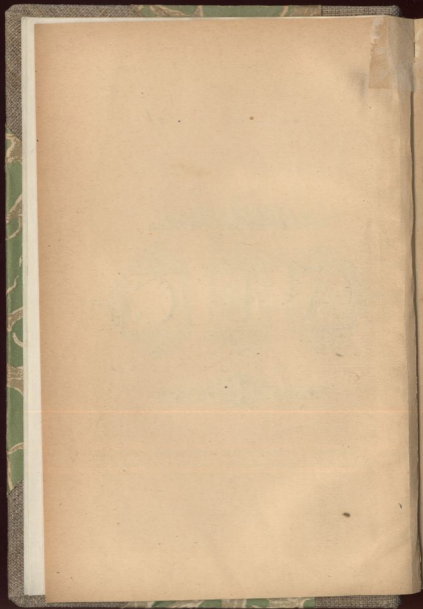


I 41.069





# A B C

pierwsza nauka dla dzieci

ULOŻYL

Władysław Ludwik Anczyk.

WYDANIE PIĄTE.



WARSZAWA.]

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA.]

1887.

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001002730416



T. 41.069

Дозволено Цензурою.  
Варшава 30 Октября 1886 г.



# WSKAZÓWKI

do udzielania nauki czytania.

---

Dawny sposób uczenia czytać, a mianowicie rozpoczynanie nauki od poznania od razu całego alfabetu, a następnie rozwlekłego, na wszystkie możebne sposoby kombinowanego, sylabizowania upadł bezpowrotnie; ludzie tylko zastarzałych wyobrażeń, uparcie bronią tej szkodliwej metody. Kto chce dziecię zmęczyć, znudzić i w samym początku nauki zrazić, niech uczy sylabizowania; ale kto pragnie rozbudzić w dziecinie zamiłowanie do książki: sprawić, aby z równą do niej biegło ochotą jak do zabawki, niech porzuci wyklętą przez wszystkich myślących pedagogów naukę sylabizowania, a uczy dziecię metodą głosową, metodą doraźnego czytania.

Szkoły niemieckie i naśladowujące je szkoły ludowe galicyjskie, rozpoczynają naukę czytania od pisania, tak, że uczeń kreśli od razu literę, którą poznaje. Jakkolwiek

metoda ta ma licznych zwolenników, jesteśmy jej przeciwnikami. Odpowiedną być ona może dla Niemców, używających gockiego i łacińskiego pisma; nudnych, metodycznych i flegmatycznych, ale nie dla dzieci naszych żywego i niecierpliwego temperamentu. Rozwłóczenie nauki na lata, którą szybko przejść można; męczczenie bezpotrzebne dzieci kreśleniem liter i rozrywanie ich uwagi na pisanie i czytanie; marnotrawienie czasu, dającego się korzystniej użyć, przemawia silnie przeciwko tej metodzie, która jak się spodziewamy, pomimo jej dzisiejszej wziętości upaść musi. Względy te skłoniły nas do jej odrzucenia. Wybraliśmy metodę głosową, a poznanie liter obraliśmy stopniowe, rozpoczynając od samogłosek, z stopniowem przybieraniem do nich spółgłosek, starając się o ile można dobrać zgłoski tworzące wyrazy a jeżeli się da zdania. Każdy wyraz odczytany w pierwszych dniach lekcji przez młodego ucznia napęłnia go niezmierną radością, że już potrafi coś przeczytać.

Zanim atoli przystąpimy do objaśnienia tej metody, niech nam wolno będzie zrobić uwagę rodzicom, że z nauką czytania nie należy się śpieszyć. Niech dziecina do lat sześciu skończonych rozwija się swobodnie, niech wzrasta w siły fizyczne; wcześniejsze napędzanie do książki tępi i zraza młodziuchny umysł, a nie tylko nie przyspiesza ale tłumi i opóźnia jego rozwinięcie. W inny sposób należy władze umysłowe dziecięcia rozwijać i jako rolę pod zasiew, do przyjęcia nauki przysposabiać; rozsądne rozmowy, zwracanie uwagi dziecka na otaczające je przedmioty, wywoływanie szczegółowych i dokładnych objaśnień i odpo-

wiedzi, niechaj kształci i rozwija młody rozumek. Przed rozpoczęciem nauki czytania należy pokazywać dziecieniu obrazki kolorowane, przedstawiające najzwyklejsze przedmioty; wypytywać co przedstawiają, jakiej są barwy, do czego się używają; opowiadać przytem stosowne historyjki i bajeczki, słowem rozbudzać ciekawość i uwagę, oto pierwszy stopień kształcenia, obeznanie z książką i zachęta.

Kiedy z dziecieniem umysłowo rozwiniętem chcemy rozpocząć naukę czytania, trzeba rozpocząć ją wstępnie pogadankami. Zanim pokaże mu się samogłoskę **a**, należy wyszukać wyrazu rozpoczynającego się od niej — np. **a**-nioł, **a**-grest, a wymówiwszy wyraz ten powoli, z wyraźnem rozdzieleniem obu sylab, zagadnąć dziecie w następujący sposób: Uczący: Jakież ja wyraz wymówiłem? Dziecie: **A**-nioł. Uczący: Ile w tym wyrazie **A**-nioł słyszysz głosów? Dziecie: Dwa. Uczący: Któryż pierwszy? Dziecie: **A**. Uczący: Otóż mamy się uczyć czytać, więc pokażę ci jak wygląda w książeczce ten głos **a** (pokazując). Widzisz to jest **a**. Można dziecieniu powiedzieć inny wyraz poczynający się na **a**, a gdy kształt litery zapamięta, kazać mu szukać jej w książeczce.

Tak stopniowo przechodzi się wszystkie samogłoski, lecz powolnie, aby dziecienia nie zniescierpliwic; wyszukują się wyrazy odpowiednie np. **e**-wa, **e**-cho, **o**-kno, **o**-na, **u**-cho, **u**-le, **i**-gła, **i**-le; potem wymawia się wyrazy mające na końcu lub w środku samogłoski np. **ma**-ma, **ja**, **te**, **co**. Najtrudniej jest z samogłoską **y**, lecz gdy dziecie pozna inne, powiada mu się: widzisz ta literka nazywa się **y** (nie ypsilon, jak zwykle da-

wniej wymawiano) i daje mu się objaśnienie, że się używa chcąc wymówić lub napisać np. *my*, *wy*.

Gdy dziecko już umie między literami rozróżniać samogłoski, przystępuje się do uczenia spółgłosek, pokazuje się mu *j*, wymawiając nie jak zwykle *jot*, bo to bałamuci i utrudnia czytanie, ale *i*; nie *em* ale ściszonymi wargami *m* itd., a gdy kilkakrotnie nazwę tę powtórzy, dołącza się do tego samogłoskę i mówi *j-a*, *ja* — *j-o*, *jo*, *ja-jo*, *a-j* — *aj*, *e-j*, *ej*, *m-a*, *ma*, *ma-ma* itp. Głoskę *s* (nie *es*) ale syknięciem jakby *sss*, a potem dodaje samogłoskę np. *s-am*.

Niechaj uczący nie zraża się trudnością wymawiania brzmień spółgłosek bez połączenia ich z samogłoskami, trudność tę bardzo łatwo przewyciężyć, głoski *f*, *h*, *r*, *s*, *t*, *w*, *z*, łatwo się wymawiają, inne trudniej, ale przecież wymówić dadzą — głosek połączonych jak np. *ch*, nie należy wymawiać *ce-ha*, ale jakby chuchnięciem, *cz* nie *ce-zet*, ale jak pierwsze brzmienie wyrazu *leży* *czekaj* — podobnież *dz* nie *de-zet*, ale *dz* jak przy wymówieniu *dzwon*, *sz* nie *es-zet*, ale jak *szyba*, *szcz* nie *es-zet-ce-zet*, ale jak pierwsze brzmienie w wyrazie *szczęście* lub końcowe w wyrazie *leszcz* itp.

Tak przechodzi się kolejno wszystkie połączenia spółgłosek z samogłoskami. Podane na pierwszych stronach tego elementarza, przy każdym wyrazie mającym jakieś znaczenie, zwraca się uwagę dziecka na przeczytany wyraz i podziela jego radość, chwalać, że potrafiło przeczytać. Trudno wprawdzie oddawać brzmienia spółgłosek bez połączenia ich z samogłoskami, lecz uczący winien wprzód sam spróbować tych brzmień,

a dziecię je powtórzy; skoro zaś nauczy się ich brzmienia i zapamięta jak wyglądają litery, czytanie postępuje nadzwyczaj szybko i najtrudniejsze wyrazy bez sylabizowania dziecię przeczyta.

Pamiętać jednak na to należy, aby nie dać się złudzić ani szybkim pojmowaniem przez dziecię głosek, ani też w chęci nauczania jak najprędzej czytania nie przyśpieszać ani pędzić z nauką, lecz dopóki uczeń nie zapamięta doskonale i jakto mówią na wyrywki jednej głoski, nie przystępować do nauki następnej.

Oprócz własnych nauczyliśmy tą metodą wiele dziecięk czytać i przekonaliśmy się o jej wielkiej wartości. Dziecię zachęczone odczytywaniem wyrazów dlań zrozumiałych zapala się do nauki, która mu się nadzwyczaj łatwą wydaje.

Kraków w Grudniu 1875.

WŁ. J. ANCZYC.

6

Samogłoski.

a e i o u y

*a e i o u y*

Spółgłoski.

j j

ja, je, jo, ju, aj, ej, ij, oj, uj, ja-ja,  
ja-jo, ja-ju, jaj, jej.

m m

ma, mo-ja, ma-ma, mi-mo; ma-mo  
my je-my ja-ja; my ma-my ma-me;  
mam, maj, mój, myj.

**r r'**

ra-ma, ru-ra, mu-ry, mur, ra-ju, raj,  
ro-ju, rój, ry-je, ryj; mo-ja ma-ma  
my-je ra-my; ja-ry, jar.

**l ł — l' ł'**

la-la, la-li, lu-la, ul, u-la, u-le; my  
ma-my i je-my mo-re-le; ro-la, ro-li,  
li-ra, li-ry;  
ła, mo-ja ma-ła, mo-ja mi-ła; mu-ły,  
muł, łam ma-łe u-le.

**n n'**

na, no, on, o-na, o-no, o-ni; mam  
mo-je me-lo-ny, a o-na je ma-li-ny; on  
o-mi-ja mur, ra-na, ra-no, no-ra, no-ry.

**b b' — p p'**

ba-ba, bo-na, bu-ry, ry-ba, ry-by, ryb;



ba-le, bal; ba-ba bi-je ba-be; ma-ma  
by-ła u ba-by po ma-li-ny; bo-na da-  
ła mi bu-re.

pa-ni, pan, pan-na; pa-ra po-ra, pi-  
ła, po-ła, ła-pa; pa-ni ma mo-re-le,  
pan po-ła-mał ra-my.

**k k — g g**

ka-ra, ko-ra, ku-ry, ko-ra-le, o-ko, ok-  
no, ka-li-na, ko-la-no, ku-la-wy; an-  
na je ra-ki; ka-ro-li-na my-je ok-na;  
ko-wal ku-je ko-ło;

go-ni, go-re ga-ni, no-ga, nogi, na-  
gi; gi-le, gil; ba-ran ma ro-gi, on  
go-ni gi-la; ga-la-ry.

**s s — z z**

sa-ma, sam, so-sy, sos, so-ki, ser, su-  
my, sum; as, nas, no-sy, nos, no-si,

si-ny; ba-ba no-si se-ry; bo-na sa-ma  
 my-je ok-no; on ry-su-je las; sa-lo-  
 ny, so-ko-ły.

za, raz, za-raz, za rok, za-ra-za, ko-  
 za, kozy; ko-za go-ni po ro-li ba-ra-  
 na; pan za-bi-ja li-sa; ka-ro-li-na za-  
 my-ka ok-no; pa'ni za-ja-da ry-by.

**d** *d* — **t** *t*

da, da-je, do-ły, du-da, du-dy, do-  
 my, dom, dy-le, dyl, sady, sad, ga-  
 dy, gad; da-le-ko do do-mu, da-lej  
 do la-su; no-si ry-by od ma-my do  
 pa-py, ta, to, tu, ty, tak, tam, te-raz,  
 ko-ty, kot, ta-ba-ka; ta-to da-je mu  
 ko-ta; te bu-ty ta-ty, a tam-te mo-je;  
 ku-la-wy u-ty-ka, bo-li go no-ga.

**f** *f* — **w** *w*

fa-la, fu-ra, fo-ra, fi-gu-ra, lu-fa, fi-la-ry, fu-ja-ra;

wa-ga, wi-no, wo-da, wo-ry, wo-zy, no-wa, so-wy, ło-wi, wy-je, wyj, ni-wa. Ma-ka-ry wo-zi ba-ra-ny; ta-to pi-je pi-wo, wuj piwo; u ma-my mi-ła za-ba-wa; wa-li-za pa-py w po-ko-ju wu-ja; fin-ka wy-je na po-lu.

**h** *h* — **ch** *ch*

ha-ki, hak, hu-ki, huk, hu-ta, ha-ła-sy, he-le-na, hi-la-ry, ho-ło-ta, hu-la-ka, hu-ła-ny, hu-za-ry, o-hy-da, bu-ha-je.

ach, ich, och, cha-ta chi-cho-ta, cho-wa, chu-cha, chu-dy, chy-ba, li-chy,

pa-cha, py-cha, cho-le-wa, cha-łu-pa,  
ra-chu-nek;

och ja-ki on cho-ry; mu-cha ła-zi po  
ok-nie cha-łu-py; chu-da-ka cho-ro-  
ba chwy-ci-ła; hu-zar ha-ła-su-je, a  
hu-łan mu po-ma-ga.

*c c — dz dz*

co, ca-ła, ca-łu-je, ca-py, cap, ce-bu-  
ła, ce-ra-ta, cu-da, cy-gan, cy-ga-ro,  
moc, noc;

sa-dza, sa-dzi, dzi-ki, dzik, ra-dzi, ry-  
dze, bo-ga-ci, dzi-wa-cy; u-bo-dzy  
ry-ba-cy; ku-ra cho-dzi i kur-ki wo-  
dzi; ko-go pa-ni wi-dzi; on go-dzi  
na dzi-ka, a o-na go-dzi lu-dzi; co  
go-dzi-na ce-dzi pi-wo.

**CZ CZ**

cza-ry, czaj-ka, cze-chy, cze-mu, czo-  
 ło, czo-py, czu-je, czy-je, czy-ta; o-  
 czy, u-czy, ucz, ba-czy, bacz, cze-re-py;  
 czy ma-ma zo-ba-czy co o-na czyta?  
 cze-go on cze-ka, czy chce do-cze-kać  
 do wie-czora? po cze-mu te bi-cze?

**SZ SZ — RZ RZ — Ź Ź**

sza-fa, sza-ta, szu-ka, szu-mi, szy-ba,  
 szy-je, ka-sza, my-szy, du-sza, ru-sza,  
 su-szy, ka-lo-sze, ko-sze, ko-ko-sze;  
 rze-ka, rze-pa, rze-czy, rzecz, rzu-ca,  
 bu-rza, bu-rzy, je-rzy, po-rze-cze,  
 po-rzu-ci, nã-rze-ka, ku-rza-wa, ja-  
 rzy-ny; aź, że, ża-ba, ża-le, ża-ry,  
 ża-ki, że-by, żu-je, ży-wy, no-że, ży-  
 dzi, je-że-li, je-ży-ny, żó-ra-wi-ny;



je-że, szu-ka no-ża; na-sza ka-ta-  
rzy-na szy-je na ma-szy-nie; ma-ma  
po-rze rze-czy; o tej po-rze bu-rza  
bu-rzy do-my; on rzu-ca ja-rzy-ny  
i je-ży-ny do rze-ki; o sza-rej go-  
dzi-nie ża-ba rze-go-cze; mo-że, mo-  
rze, nie może.

ć ć — ń ń — ś ś — ź ź

dać, ba-dać, ga-dać, leć, bić, ba-  
wić, ko-sić, no-sić, choć, ryć, do-syć,  
éma, émi;

bań, łań, pań, rań, leń, miń, goń,  
koń, woń, dyń:

gaś, jaś, paś, zaś, wiś, koś, łoś, ło-  
soś, ruś, ryś;

łaż, maż, leż, weż, wóz.

ą ą — e e — ó ó

ją, ma-ją, ją-ka, mą-ka, łą-ka, mę-

ka, rę-ka, ząb, zę-by, dąb, dę-bu,  
 dę-by; sęp, sę-py, gęś;  
 chów, łów, mów, nów, rów, có-ra,  
 cór, gó-ra, gór, gó-ral, gó-ral-ka,  
 pa-nów; wo-ły ry-czą, wę-że sy-czą;  
 żó-ra-wie le-cą, koń pę-dzi na tę  
 łą-kę gę-si; sę-py ma-ją moc-ny  
 węch; ko-ło sę-ka ła-wa pę-ka; gę-  
 si wo-dę pi-ją; gó-ra-le i-dą u-li-cą;  
 bą-ki la-ta-ją po-nad łą-ką; dę-by  
 bę-dą pę-ka-ły; pa-ją-ki mę-czą mu-  
 che; i-dę u-li-cą i wi-dzę mo-ję ma-  
 mę z ta-tą; ma-ki są pą-so-we, a  
 ró-że ró-žo-we; ko-są ko-szą łą-kę.

---

## Abecadło zwyczajne duże.

A Ȧ B C Ć D  
 E Ė F G H I J  
 K L Ł M N O Ó  
 P R S Ś T U W  
 Y Z Ż Ź

## Abecadło zwyczajne małe.

a ȧ b c ć d e ė  
 f g h i j k l ł m  
 n o ó p r s ś t u  
 w y z ż ź



Abecadło pochyłe duże.

*A Ȧ B C Ċ D*  
*E Ė F G H I J*  
*K L Ł M N O Ó*  
*P R S Ś T U W*  
*Y Z Ż Ż̇*

Abecadło pochyłe małe.

*a ȧ b c ċ d e ė f g*  
*h i j k l ł m n o ó*  
*p r s ś t u w y z ż ż̇*

## Wyrazy dwuzgłoskowe łatwe.

A - by a - le al - bo an - na ar - ka  
 Ba - ba bą - ki bę - dą bo - ki by - li  
 Ca - ły ce - na có - ra cu - da cy - na  
 Cha - ta chę - ci cho - wa chu - dy chy - ba  
 Cza - ra cze - go czo - ło czu - by czy - li  
 Da - chy dę - by de - ra do - my du - sza  
 Da - dzą dzi - da dzi - ki dzi - wy dżu - ma  
 E - cho El - ba Em - ma e - ra E - wa  
 Fa - la fe - ta fi - ga fu - ra fu - sy  
 Ga - dy gą - ty gę - si gi - le gu - zy  
 Ha - ki he - ca ho - la hu - la hu - ki  
 I - le in - ny is - ka i - wa iz - ba  
 Ka - wa ką - sa ki - ta ko - zy ku - ry  
 La - sy le - ży li - pa lo - dy lu - ty  
 Ła - wa łą - ka ło - że łu - na ły - sy  
 Ma - ma mą - ka mę - ka mo - wa my - szy  
 Na - dzy nę - dza no - gi ni - by nu - dy  
 O - ba o - czy or - ka o - sa o - wee

Pa-ni pę-ka pi-ła po-le pu-ka  
 Ra-na rę-ce ro-wy ru-ta ry-by  
 Rze-ka rze-pa rzą-dy rzę-dy rzu-ca  
 Sa-dy są-dy si-wy so-wy su-ka  
 Sza-fa sze-rzy szo-pa szu-ba szy-ba  
 Ta-ca te-ka to-ny tu-ry ty-ki  
 U-cho u-le ul-ga u-sta u-szy  
 Wa-ga wę-że wi-no wo-da wy-ka  
 Ze-ro zę-by zi-ma zo-rza zu-chy  
 Ża-ba że-by żo-na żu-je ży-ła.

## 2.

Wyrazy trójgłoskowe łatwe.

A-li-na al-ta-na An-to-ni ar-ma-ta  
 Ba-ra-ny bi-bu-ła bo-ga-ty bu-ra-ki  
 Ca-łu-ję ce-bu-la cu-da-ki cy-ka-ta  
 Cha-łu-pa chi-cho-cze cho-le-wy  
 chu-dzi-na

Cza - ma - ra cze - re - py czu - wa - ją  
czy - ta - my

Da - le - ko dę - bi - na do - li - na dy - wa - ny  
Fa - so - le fi - gu - ra fi - la - ry fu - la - ry  
Ga - la - ry gę - si - na gó - ra - le gu - zi - ki  
Ha - ła - sy He - le - na ho - ło - ta hu - za - ry  
I - gna - cy in - fu - ła i - sto - ta iz - bi - ca  
Ja - go - da Je - re - mi Jó - ze - fa Ju - dy - ta  
Ka - po - ta ki - ry - sy ko - ra - le ku - ła - wy  
La - ta - my le - ni - wy li - te - ra lo - ka - je  
Ła - ko - my ło - dy - ga łu - pi - ny ły - ka - my  
Ma - li - ny me - lo - ny mi - no - gi mo - ty - le  
Na - u - ka nę - dza - rze ni - zi - na no - wi - na  
Pa - ła - ce pę - ka - ją pi - ja - ny po - go - da  
Ra - ci - ce ro - ba - ki ry - ba - cy rze - szo - to  
Sa - ła - ta si - ko - ra so - ko - ły su - ro - wy  
Sza - ru - ga sze - re - gi sze - ła - ga szu - ka - ją  
Ta - ta - ry Te - re - sa to - wa - r - y to - po - le  
U - bo - dzy u - mo - wa u - li - ca u - ła - ny


Wa-go-ny wąż-sa-ty wo-ła-ją wy-so-ko  
 Za-bi-ty ze-ga-ry zi-mo-wy zo-ba-czę  
 Ża-ło-ba żą-da-ją że-la-zo ży-wi-ca.

Wyrazy czterozgłoskowe.

A-be-ca-dło Ba-ra-ni-na Cze-ko-la-da  
 Da-ro-wa-ny E-we-li-na Fa-na-ty-cy  
 Ga-da-ją-cy Ha-ła-su-ją I-lo-ra-ki  
 Ja-do-wi-ty Ka-la-re-pa Li-mo-na-da  
 Ło-so-si-na Mu-ro-wa-ny Na-ro-do-  
 wy O-ku-la-ry Po-mi-do-ry Rę-ka-  
 wi-ca Sa-mo-wa-ry Tu-li-pa-ny U-  
 ko-cha-ny Wo-zi-wo-da.

Zdania dla wprawy.

An-to-ni-na no-si wo-dę do po-ko-  
 ju, a Jó-ze-fa wy-le-wa po-my-je.

Ba-ra-ny bo-dą ro-ga-mi. Co ra-no  
 ma-ma da-je mi ka-wę. Do-my  
 ma-ją du-że ko-mi-ny. E-ko-no-mo-  
 wa ku-pu-je gę-si na u-li-cy. Fu-ry  
 wo-żą to-wa-ry. Gó-ra-le no-szą  
 ma-łe ka-pe-lu-sze. Ko-zy i wo-ły  
 ma-ją ra-ci-ce, a ko-ni-ki ko-py-ta.  
 Ku-la-wy na-rze-ka że go no-gi   
 bo-lą. Le-ni-wy cho-dzi po-wo-li.  
 Łu-na bi-je od po-ża-ru. Mo-ja ma-  
 ma pi-ła du-żo wo-dy. Na u-li-cy  
 są do-my mu-ro-wa-ne. O-ko-ło do-  
 mu cho-dzą ko-gu-ty i ku-ry, a po-  
 da-chu ko-ty. Sa-lo-me-ja se-le-ry i  
 po-ry da-je do ro-so-łu, a ka-la-re-  
 pę, bu-ra-ki i rze-pę go-tu-je na  
 ja-rzy-nę. Ta-to da mi ko-ni-ka. U-  
 ła-ni ja-dą ko-ło la-su, a ba-by i-dą  
 do bo-ru po ja-go-dy. Wo-ło-wi-nę  
 ja-da-my go-to-wa-ną, a ry-by ma-

ry-no-wa-ne. Zę-by bo-lą bo-nę. Że-  
la-zo ku-ją ko-wa-le do-pó-ki go-ra-ce.

Wyrazy dwuzgłoskowe trudniejsze.

Bia-ły bie-ży bie-da bio-rą biu-ra  
Cia-ło cie-lę cię-ty cio-cia ciu-cia  
Dzie-cię dzie-ło dzie-ki dzio-by dziu-  
ra Mia-ra mie-le mię-so mię-ta mio-  
dy Nie-bo nie-sie nio-są niu-cha  
pia-na Pię-ta pie-rze pio-rą pió-ro  
Sia-no się-ka się-ga sie-bie sie-ci  
sio-ło Wia-ra wią-że wie-my wie-le  
wię-zi wió-ry Zie-je zie-mia zię-ba  
zio-ła wja-dę wje-dzie zja-da zja-wia  
zje-my zje-dzą.

Bla-cha ble-dzi bli-zna blo-ki blu-za  
Fla-ga fle-ty fli-sy fli-zy flo-ta  
Gle-ba gli-na gło-by Kla-ra kle-ci  
Kłę-czy kli-ny kłę-ka klo-ny klu-ba

Mle-ko mle-wo Pla-ma plą-cze ple-  
 wy pli-ka plo-ny plu-je Śla-dy śle-  
 dzie ślę-czy śli-wa śli-na ślu-by Tle-  
 je Wla-ny wle-pi wli-czy wle-cze  
 wlo-ką Zła-ta zle-je zle-wa zli-czą  
 Żu-zle Bła-ga błą-dzi błę-dy bło-nie  
 Dła-wi dło-nie dłu-to dłu-go Gła-  
 dzi głą-bie głę-bia gło-wa głu-chy  
 głu-pi I-gła Ja-gły jo-dły Kła-mie  
 kłę-by kło-sy kłó-ci kłó-je ku-bły  
 Mła-wa mło-dy młó-ci mły-ny Pła-  
 cze pło-wy płu-gi Pły-nie Sła-wa  
 sło-ma słu-gi sły-szy Tło-ka tłu-my  
 wła-zi Wło-chy włó-czy wy-żły  
 zła-mie zlą-czy zło-to żło-by Dmu-  
 cha Gma-chy gmi-na Kmie-cie Sma-  
 lec smę-tny Śmie-chy śmi-gi smo-ła  
 smu-gi smy-ki Wmó-wi wme-czy  
 Zma-za zma-ca zmie-ni zmo-ra zmu-  
 szę zmy-sły Żmi-ja.



Dno dnie-je gna-ty gni-ją gnia-dy  
 gnie-wy gnio-tą gnę-bi gnu-śny  
 gno-i Knie-ja kno-ty knu-je Lnia-ny  
 Mni-chy mno-żny Pnia-ki pię-kny  
 pię-kni pę-knie Tną-cy tnie-my  
 Wnu-czę wno-szą wni-ka Zna-ki  
 znę-ca zni-ka zno-wu żni-wo.

Bra-ma bro-da bro-na bru-dy bry-ka  
 Chra-pie chro-my chró-sty chru-pie  
 chry-pi Dra-bi dra-gi drę-czy dro-go  
 dru-ty Fra-nio Ku-fry fren-zla fru-zia  
 fry-ga Gra-bie Gre-cy gro-no gru-by  
 gry-ka Kra-ta kra-ży kre-ty krę-ty  
 kro-kwy kró-le kru-ki kry-py Mro-zy  
 mró-wie mru-czy mró-ży Pra-ga  
 pra-tek pre-cle prę-ga pro-gi pró-ba  
 pró-je pry-cza Tra-wa trą-bi tren-zla  
 tro-ki tru-je tru-mna Ta-try try-ki  
 Wra-ca wrę-czy wro-na wró-ble

wró-ży wry-ty Zra-zy zra-bie Żre-  
bie zrę-by zro-bią zry-wa

Któ-ry klat-ka. Pta-ki pła-tki pło-tki.  
Sta-ry stę-ka sto-ły stu-ła sty-pa.  
Tłu-sty. Szta-ba ba-szta be-szta re-  
szta ko-szta ma-szty. Wtó-ry wtu-ła  
wty-ka. Ca-cko ta-cka. Kacz-ka kłód-  
ka wód-ka. Gład-ki szaf-ka ska-czę  
ską-pi skó-ra ski-ba ła-ski sko-czę  
wio-skę skur-czy. Zga-nia zgi-na  
zgie-ty zgo-da zgu-ba Chwa-ła  
chwie-je chwi-la chwy-ta po-chwa.  
Dźwie-czą dzwo-ny dźwi-ga gwa-  
rzy pi-gwy. Kwa-sy kwę-ka kwi-  
czy kwia-ty kwo-ka. Lwi-ca lwię-ta  
swa-ty. Świa-ty świe-ca świę-ty  
swę-dzi świ-ta świ-sta swo-i. Twa-  
rze two-ja dzie-twa ła-twy pły-twa  
Zwa-żę zwo-zi zwi-ja zwo-zi ły-żwy.

Szka-pa pusz-ka lisz-ki szko-ła szku-  
ta ka-szka tro-szki szla-ki dy-szle  
szpa-da szpa-ra szper-ka szpo-ny  
szra-ma szru-ba.

De-szcze je-szcze pie-szczę pa-szcza  
pi-szczy pu-szcza szczy-pie szcze-nię  
szcze-ry szczę-sny szczo-tka szczu-ry  
szczy-gły tłu-szcza bły-szczy.

Zdania dla wprawy.

Psy szcze-ka-ją a ko-źłę-ta be-czą.  
Jó-zio bie-ży prę-d-ko, a Zo-sia bie-rze  
kla-tkę z pta-szka-mi. Ma-ry-sia nie-  
sie pie-tru-szkę. Zi-ma pu-szcza, za-  
zie-le-ni się pu-szcza. Te-kla zle-wa  
mle-ko. Kla-ra ma pla-mę na su-kni.  
Wło-sy ro-sną na gło-wie. Nie włącz  
na so-snę cho-ciaż oni wle-źli na  
jo-dłę. Śmie-ta-na słod-ka sma-ku-je  
wy-śmie-ni-cie. Gnu-śny Fra-nio zno-

wu się gnie-wa, bo go ta-tko na-  
 pę-dza do nau-ki. Wro-ny, szezy-  
 gły, wró-ble, głu-szee, ga-wro-ny,  
 kru-ki i sro-ki są pta-ka-mi. Ko-ło  
 bra-my je-dzie bry-ka, cią-gną ją  
 chu-de szka-py, a żre-biątko z ty-  
 łu bie-ży. Kto się krę-ci kie-dy czy-  
 ta, pe-wno nie wie-le ma o-cho-ty  
 do pra-cy. Świe-ca świe-ci się ja-  
 sno. Sło-ne-czko ma wła-sne świa-  
 tło. Szcze-pa-nie szczo-tką za-bij  
 szczu-ra bo je-szeze pi-szczy.

Wyrazy jednozgłoskowe łatwe.

Aj	baj	daj	gaj	łaj	maj	raj
Ej	hej	lej	rej	miej	siej	wiej
Bij	kij	pij	wij	myj	wyj	żyj
Dój	łój	mój	poj	rój	kuj	wuj
Ząb	dąb	łęb	lub	bób	gub	ryb
Bęc	lic	nic	koc	moc	noc	kuc

Żądz jedz nędz módz wódz widz rydz  
 Dać dać leć pić choć kuć być  
 Kadź sądz cedź idź chodź łódź łudz  
 Gad sad sąd pod lód lud żyd  
 Paf szaf kuf huf luf pij puf  
 Wag sag łąk Bóg Bug róg ryg  
 Ach mech węc ich loch ruch tych  
 Mak ńak sęk pęk rok huk łyk  
 Bal żal miel cel gil sól ul  
 Dał dał kiał bił wał kuł był  
 Mam jem im dom kum sum dym  
 Pan ten sen lin ton kun syn  
 Rań gań giń goń koń sień pień  
 Cap sep lip kop kóp kup syp  
 Żar żer ser kir por bór żur  
 Las pons pies lis los sos rys  
 Jaś nieś geś wiś noś Ruś ryś  
 Kat kąt kot lot łót kit cyt  
 Paw baw lew szew Liw nów rów  
 Gaz wiąz bez giz wóz guz zys

Waż waż leż liż nóż nuż ryż  
 Bacz becz męcz bicz mocz tucz rycz  
 Wasz wiesz wesz pisz kosz susz mysz  
 Warz karz perz pierz orz burz kurz

Zdania dla wprawy.

Bo-że daj ła-dny maj. Ja-siu mój  
 i-dzie wuj. Na lód i-dzie lud. Ży-  
 wo nuż, daj mi nóż. Warz mle-ko  
 i waż ryż wasz. Tę-cza po de-szczu  
 już po-ka-zu-je się na nie-bie. Nie  
 daj mu Mi-cha-siu swe-go scy-zo-  
 ryka, bo się o-ka-le-czy. Ko-go Pan  
 Bóg ko-cha, te-mu bło-go-sła-wi.  
 Bug pły-nie po-wo-li. Buk wy-ra-sta  
 po-wo-li. Je-szcze zra-na był tu  
 kar-bo-wnik i bił pa-ro-bka. Gru-  
 szki, śli-wki i ja-błu-szka doj-rze-  
 wa-ją w je-sie-ni; po-rze-czki, ma-  
 li-ny, czer-ni-ce i gro-szek zie-lo-

ny ma-my już w le-cie. Czy lu-  
bisz cze-ko-la-dę? Jaś do-stał od ta-  
tki ko-ni-czka i wó-zek.

Wyrazy jednozgłoskowe trudne.

Brak bronz bróg bruk brzęk brwi  
Chmiel chrap chrup chwiat chleb  
chłop

Dość dziez dzwon dzwoń dzień drze  
Fald funt flet flis frak front  
Głaz głąb głód gmin gnat grom  
Jadł jeść jest jęcz wjazd wjedź  
kark kart kort klacz klęcz klin  
kloc klucz kładź kłąb kłos kłus  
Kmin knot kram krąg krok kruk  
Krym krzak krzesz krzew krzyk krzyż  
Ksiądz ksiąg kurecz kwas kwiat krzycz  
Leszcz leść liść lśni lżą lży  
Maść mieć miedź milecz moszcz mózg

Mleć młyn młóć młódź mrok mróz  
 Ośm ość pędź pięć piędź pisz  
 pójdz płacz płacz płócz pług płyn  
 Prać pręt Prot próc Prut pryec  
 Psi psów psom psiak przed przez  
 Racz ręcz rwać rząd rzeź rzuc  
 Sadź sądz siedź sieć skacz skocz  
 Skurez śliz ślać smak smok śni  
 Śnią snop szal szum. stos stuk  
 Targ tort tynk tkacz tłócz tron  
 Twój twe Ujść uzd wlać włos  
 Wosk wszak wyjdź wznak wzór  
 Zlep złap znak zrób zwóz zysk.

**Wyrazy jednozgłoskowe najtrudniejsze.**

Barszcz brzask brzęcz brzdęk bluszcz  
 brzmieć. Chrzaszcz chrzest chrzęst  
 chrzeć chrzećin czeć czezość. Drzeć  
 drzwi dżdży grześć grzmot grzmieć  
 gwóźdz gwizdź. Herszt jątrz. Klaszcz



kleszcz krtań krzeciuk kształt. Lgnać  
 lżyć. Mgła mszał pieprz płaszcz praśc  
 przedź pstrąg. Rdest rdzeń rznąc  
 rznij ściern. Strzał strząc strzygł  
 szcerb szczyk szczęc szczyt szklić.  
 Tchnąc tchórz trzasł trzcin trzeszcz  
 trzmiel trzpień trzpiot trwać. Wdzięk  
 wgnieć wierzech wieprz wietrz wnijść  
 wprząc wschód wstrząc wściub  
 wzdać wzdłuż. Zdechł zgnieść zmarzł  
 zmierzch zmieść zziąbł. Żdźbło.

Wyrazy dwuzgłoskowe trudniejsze.

Brzą-ka brzę-czy brzo-za brzu-chy  
 brzy-twy. Chrzą-ka chrze-ści chrzypi.  
 Drza-zga drzewo. Grza-ny grze-bień  
 grzę-da grzy-by. Krza-ki krze-wy  
 krzy-wy. Prza-śny prze-kop przę-dą  
 przy-kry. Strza-ła strze-cha strzę-py  
 strzy-że. Trza-ska trze-szczy trzę-sie  
 trzo-ny trzy-ma. Wrza-wa wrzą-cy

wrze-szczą wrzo-sy wrzy-na.

Ścia - na ście - cie ście - le ścia - ga  
 ście-gno. Wsia-da wsia-ka wsie-je  
 wsio-wy wście-kły. Skra-ca skre-ca  
 skro-bie skru-szy skry-je stra-wą  
 strę-czy stro-i stru-je stry-ja skrze-le  
 skrze-czy i-skrzą skrzy-pi skrzy-pee.  
 Zdra-da zdro-wie pu-zdro zbra-ta  
 zbro-dnia zbrzę-kły zbrzy-dzi. Zdzia-  
 ła zdzie-ra zdzi-wi. Zgnie-wa zgnę-bia  
 zgni-ły zgra-ny zgro-za zgry-zie  
 Zgrzą-ny zgrze-bło zgrzę-da zgrzy-ta  
 Zrzu-ca, zrzy-na, zrzę-dzi zsia-da  
 zzu-wa.

Zdania dla wprawy.

Krną-brne dzie-cię od-bie-ra ka-rę, a  
 grze-czne po-chwa-łę. Kto zwie-rzę-ta  
 mę-czy, ten bar-dzo grze-szy. Szczy-ry  
 i my-szy spra-wia-ją szko-dy w spi-  
 chle-rzu. Grzmo-ty wstrzą-sa-ją w le-

cie po-wie-trze. Przą-dka prze-dzie  
 prę-dko i prze-ry-wa przy-tem prze-  
 dzi-wo. Pod ko-ścio-łem sto-i u-bo-  
 ga że-bra-czka zzię-bnię-ta i zsi-nia-ła.  
 Wie-prze prze-wa-la-ją się w bło-cku.  
 Szczy-gły śpie-wa-ją na drze-wie,  
 sko-wron-ki w po-wie-trzu, a sło-wi-  
 ki w le-szczy-nie. Ja-strzę-bie roz-  
 szar-pa-ły kur-cze w strzę-py. Strze-  
 lec strze-la ze strzel-by w pu-szczy  
 cie-trze-wie i głu-szcze.

Dzie-ci! dzie-ci, słoń-ce świe-ci!  
 Sto-pnia-ły już gnu-sne lo-dy, szy-bko  
 pły-ną by-stre wo-dy — Prze-śli-czna,  
 ra-do-sna wsta-je ze snu wio-sna.  
 Sko-wro-ne-czek w chmu-rze śpie-wa:  
 zie-le-nią się tra-wki, drze-wa.  
 W po-lu kwi-tną śli-czne kwia-tki,  
 dzi-kie ró-że i bła-wa-tki i sto-kro-tki

i ką-ko-le; da-lej dzie-two ru-szaj  
w pole. Z pię-knych kwia-tów wij  
wia-ne-czki dla oj-czul-ka, dla ma-  
te-czki, dla bra-ci-szków, dla sio-strzy-  
czek, z sto-kro-te-czek i ró-ży-czek.

Wyrazy wielozgłoskowe.

A-po-sto-ło-wie Bło-go-sła-wień-stwo  
Cu-dzo-ziem-czy-zna Doj-rze-wa-ją-cy  
E-me-ry-tu-ra Fa-ry-ze-u-sze Go-spo-  
da-ro-wa-nie Her-me-ne-gil-da Je-de-  
na-sto-dnio-wy Ka-len-da-rzy-ki Lek-  
ko-myśl-ne-go Ła-go-dniej-sze-mu  
Nie-u-kon-ten-to-wa-ny Mar-no-tra-  
wie-nie Prze-wi-dy-wa-nie Rę-ka-wi-  
czni-cy Spo-spo-li-to-wa-ny Ta-ran-  
to-wa-ty U-spo-ka-ja-ją-cy Wy-cho-  
wa-ni-ca Za-sta-no-wie-nie Znie-cier-  
pli-wio-ny Ży-to-mie-rza-nie  
Kon-stan-ty-no-po-li-tań-czy-ko-wie.

## Znaki pisarskie.

<p style="text-align: center;">,</p> <p style="text-align: center;">przecinek</p>	<p style="text-align: center;">;</p> <p style="text-align: center;">średnik</p>	<p style="text-align: center;">:</p> <p style="text-align: center;">dwukropek</p>
<p style="text-align: center;">.</p> <p style="text-align: center;">punkt</p>	<p style="text-align: center;">?</p> <p style="text-align: center;">znak zapytania</p>	<p style="text-align: center;">!</p> <p style="text-align: center;">wykrzyknik</p>
<p style="text-align: center;">-</p> <p style="text-align: center;">łącznik</p>	<p style="text-align: center;">—</p> <p style="text-align: center;">myślnik</p>	<p style="text-align: center;">.....</p> <p style="text-align: center;">kropki</p>
<p style="text-align: center;">“</p> <p style="text-align: center;">”</p> <p style="text-align: center;">cudzysłów</p>	<p style="text-align: center;">()</p> <p style="text-align: center;">nawias</p>	<p style="text-align: center;"><sup>1)</sup> <sup>2)</sup> <sup>*)</sup> †)</p> <p style="text-align: center;">odsyłacze</p>

Powiedz mi duszko  
Gdzie jest jabłuszko? *jabłuszko*

Do kawy młynek

I karabinek?

W makówkach mak *mak*

I z gniazdkiem ptak?

Gdzie stoi klatka?

Gdzie jest łopatka?

Gdzie znów podkowa? *podkowa*

Krowa i sowa? *krowa sowa*

Czy widzisz krzyż? *krzyż*

Kota i mysz?

Gdzie tu jest szafka?

A gdzie karafka?

Wskaż mi wiewiórkę,

Koguta, kurkę,

I powiedz mi *psya*

Czy tu są psy? *psya*



Szukaj krzeselka

I kropidelka.

Powiedz gdzie dzbanek? *cruche*

A gdzie baranek?

Ul z rojem pszczoł, *l'abeille*

Kozioł i wół?

Wskaż mi gdzie strzelec? *chasseur*

Gdzie nóż, widelec?

Tu masz indyka.

Tam wóz czy bryka, *charette*

Jest też i dzwon *cloche*

I para wron. *cornilles*

Patrzno kochanie:

Konik przy sianie, *le foin*

Rondel, patelnia,

Młotek i kielnia.

Bukiecik róż

Czy wszystko już? ...







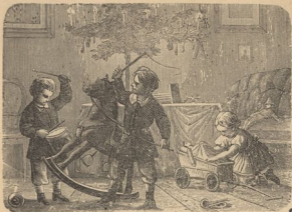
Altana = ALTANA = *Altana*.

W o-gró-de-czku jest alta-na, o-cie-nio-na dzi-kim chmie-lem; w śro-dku sto-lik i ła-we-czki. Przy sto-li-ku sie-dzi ma-ma i coś szy-je bar-dzo pil-nie. Jul-cia z Zo-sią przy niej sia-dły, wi-ją z ła-dnych kwia-tów wian-ki. Jó-zio znów z ba-ci-kiem w rę-ku, na dre-wnia-nym swym ko-ni-ku ha-sa, ska-cze po o-gro-dzie. Dzień po-go-dny, słoń-ceświe-ci, tak tu mi-ło i swo-bo-dnie. Czy wy ma-cie też al-tankę?



Baranek = BARANEK = *Baranek*.

Ja-kiż to pię-kny ba-ra-nek z dzwo-  
ne-czkiem u szy-i. Ka-zio ba-wi się z nim,  
a on nie u-cie-ka przed Ka-ziem, bo to  
grze-czny chło-pa-czek i ba-ran-ko-wi nie  
ro-bi na złość, a-le o-wszem zry-wa dla  
nie-go świe-że traw-ki i pa-chną-ce ziół-ka,  
a i-le ra-zy za-wo-ła na nie-go: Ba-ziu!  
Ba-ziu! Baś! to ba-ra-nek za-raz do Ka-zia  
przy-bie-ga.



Choinka = CHOINKA — *Choinka.*

O-to cho-in-ka: na niej jabł-ka, o-rze-chy, cu-kier-ki i sto świe-czek pło-nie; przy cho-in-ce za-baw-ki; koń dla Jul-ka, bę-ben dla A-da-sia, lal-ka i wó-zek dla Fel-ci. Dzie-ci się cie-szą, że w Wi-gi-lją Bo-że-go Na-ro-dze-nia do-sta-ły od Ro-dzi-ców tyle po-da-run-ków. Nie wszy-stkie je-dnak są tak szczę-śli-we: dzie-tki u-bo-gich ro-dzi-ców cho-in-ki nie mają.



Druciarz — DRUCIARZ — *Druciarz.*

Sto-idru-ciarz przed drzwia-mi wo-ła:  
 „garn-ki dru-to-wać! garn-ki drutować!“  
 a Le-oś cho-wa się pod stół, bo my-śli,  
 że go dru-ciarz chce wziąć. Nie bój się  
 Le-o-siu, gó-ra-le dzie-ci nie bio-rą, tyl-  
 ko garn-ki po-pę-ka-nę dru-tu-ją. Patrz,  
 ku-char-ka da-je mu gar-nek: on go ścią-  
 gnie tak mo-cno dru-tem, że w nim znów  
 bę-dzie mo-żna grzać wo-dę.



Elementarz. **ELEMENTARZ.** *Elementarz.*

Cóż to za piękną książeczkę daje ta-to Bo-le-sio-wi? Różne wi-dać w niej li-te-ry, a prócz liter o-bra-ze-czki ko-lo-ra-mi ma-lo-wa-ne. Ta książ-ka to e-le-men-tarz; z niej się on na-u-czy czy-tać i do-wie się roz-ma-i-tych hi-sto-ry-jek i ba-je-czek, a gdy ją ca-lą prze-czy-ta, Oj-ciec mu ku-pi in-ną, jesz-cze pię-kniej-szą książ-żkę.



Fuzya = FUZYA = *Fuzya*.

E-dzio zo-ba-czył Fu-zy-ą Oj-ca wi-szą-cą na ścia-nie. Swa-wol-ny ten chłō-pczyk wszy-stko ru-sza; więc wla-żł na łō-żko i z-djął strzel-bę. Po-tem pō-ty maj-stro-wał, aż od-wiódł ku-rek. Wtem sły-szy, że ktoś i-dzie. Rzu-ca ją na łō-żko; ku-rek trza-sł, fu-zya wy-pa-li-ła i prze-strze-li-ła mu no-gę. Dłu-go cho-ro-wał a te-raz ku-le-je. Nie ru-szaj ni-gdy strzel-by!



Gęsi — GĘSI — *Gęsi*.

Po nadsta-wem gę-si cho-dzą i sku-bią tra-wę, a in-ne pły-wa-ją, za-nu-rza-jąc czę-stą gło-wę, a-by ło-wić ro-ba-czki, któ-re-mi ży-ją. Z gę-si ma-my pie-rze do po-ście-li, mię-so na po-karm i tłuszcz na-zy-wa-ny szmal-cem. Ja-sio lu-bi bar-dzo świe-ży chleb z gę-sim szmal-cem na pod-wie-cho-rek, a ty Gu-ciu czy lu-bisz go tak-że?





Huśtawka = HUŚTAWKA = *Huśtawka*.

Ste-fek huś-ta Ró-zię na huś-taw-ce  
w o-gro-dzie; o-na po-tem zni-j-dzie i nie-  
tyl-ko po-zwo-li bra-cisz-ko-wi u-siąść na  
huś-taw-ce, a-le sa-ma bę-dzie go bu-ja-ła,  
bo ta grze-czna dzie-wczyn-ka ni-gdy się  
z nim nie sprze-cza. Tyl-ko Ste-fan-ku nie  
huś-taj Ró-zi za wy-so-ko, że-by się nie  
prze-chy-li-ła i nie spa-dła na zie-mię.



Indyk = INDYK = *Indyk*.

Ję-dor cho-dzi po dzie-dziń-cu z roz-to-czo-nym o-go-nem i wciąż wrzask wy-da-je; ko-ra-le je-go za-czer-wie-nio-ne od zło-ści. Jak-że się niema gnie-wać, kie-dy Ka-mi-lek cią-gle go go-ni i dra-żni. Ej Ka-mil-ku! Ka-mil-ku! to bar-dzo nie pię-knie do-ku-czać stwo-rze-niom. Zły chło-piec nie słu-cha i swo-je ro-bi. E-mil-ko! patrz Ka-mi-lek się prze-wró-cił.



Jabluszka = JABLUSZKA = *Jabluszka*.

Gdzie i-dziesz Mar-cel-ku? — Do o-gro-du. — Po co? — Ur-wać pa-rę ja-blek. — Jabł-ka je-szcze nie-doj-rza-le, le-pszy chleb z ma-słem. Mar-ce-lek nie u-słu-chał, na-rwał i na-jadł się zie-lo-nych i kwa-śnych ja-blek, a te-raz le-ży cho-ry i pi-je ru-mia-nek. Wi-dzisz Mar-ce-leczku, a nie mó-wi-lem ci: pfe jabł-ka, le-pszy chleb.



Krówka = KROWKA = *Krówka.*

Kró-wka sto-i w o-bo-rze i za-ja-da tra-wę; a Han-ka sie-dzi na sto-łe-czku i do-i mle-ko. Na mle-ku u-sto-i się w chło-dnej pi-wni-cy śmie-ta-na do ka-wy i her-ba-ty, a gdy skwa-śnie-je, to z niej Mał-go-sia u-bi-je ma-sło w maśl-ni-cy. Z mle-ka kwa-śne-go o-grza-nego na o-gniu bę-dzie twa-róg a z nie-go ser. Mi-chaś ser lu-bi.



Lalki — LALKI — *Lalki*.

An-dzia do-sta-ła lal-kę od ma-my, szy-je dla niej su-kien-ki i u-bie-ra pię-knie. Ma-tyl-dzia rzu-ca swo-ję po ką-tach, po-smo-liła ją i roz-bi-ła ma-se-czkę. Za to ją ma-ma ze-stro-fo-wa-ła i ni-gdy wię-cej lal-ki jej nie ku-pi, bo nie u-mie sza-no-wać. An-dzia zaś pe-wnie do-sta-nie no-wą la-lecz-kę na swe imie-ni-ny.



Łódka — ŁÓDKA = Łódka.

Łód-ka st-oi u brze-gu; swa-wol-ny Ta-dzio wszedł w nią i gi-bo-cze się. Ta-dziu o-stro-żnie bo łód-ka mo-że się prze-wró-cić, a ty wpa-dniesz w wo-dę i u-to-niesz! Roz-pu-stnik nie słu-chał i u-to-pił się. I-leż tam by-ło pła-czu i ję-ków w do-mu, gdy go nie-ży-we-go wy-do-by-to z wo-dy. Wi-dzi-cie mo-je dzie-ci jak to jest źle star-szych nie słu-chać!



Modlitwa = MODLITWA = *Modlitwa.*

Już późna godzina czas iść spać — Dzieci do łóżka zaraz się kłaść. Tak mówi ma-ma do Zo-si, Władzi i Wa-cia. Dziewczynki po-klę-ka-ły i bra-ci-szek o-bok nich. Mó-wią po-bo-żnie pa-cio-rek, dzię-ku-jąc za wszy-stko i pro-sząc o zdro-wie dla ro-dzi-ców i dla sie-bie. Do-brze mo-je dzie-ci, Pan Bóg wam bę-dzie bło-go-sła-wić, bo kto z Bogiem, Bóg z nim.



Niedźwiedź. NIEDZWIEDŹ. *Niedźwiedź.*

Gwar wiel-ki na u-li-cy, sły-chać  
 głos bę-bna, lu-dzie zbie-ga-ją się ze-  
 wsząd. Co to ta-kie-go? Nie-miec na łań-  
 cu-chu wo-dzi nie-dźwie-dzia i ka-że mu  
 tań-czyć z ki-jem. Niedź-wiedź mru-czy,  
 ale tań-czy, bo się bo-i ba-ta. Nie przy-stę-  
 puj-cie blis-ko dzie-ci, bo to zwierz nie-  
 bez-pie-czny, mo-że któ-re ska-le-czyć,  
 le-piej trzy-mać się da-le-ko od nie-go.





Osiólek — OSIOŁEK — *Osiótek.*

Cze-mu to lu-dzie nie-grze-czne-go chłop-czy-ka, któ-ry do na-u-ki chę-ci nie ma na-zy-wa-ją o-sioł-kiem? Dla te-go, że to zwie-rząt-ko jest le-ni-we i u-par-te; cza-sa-mi choć je bi-ją nie chce się ru-szyć z miej-sca, wierz-ga no-ga-mi i ką-sa. Nie bądź, O-le-siu, le-ni-wym i u-par-tym, że-byś so-bie nie za-słu-żył na ta-ki brzyd-ki przy-do-mek.



Praczka = PRACZKA = *Praczka.*

U-bo-ga ko-bie-ta pie-rze bie-li-znę nad rze-ką. Cho-ciaż zi-mna wo-da po-czer-wie-ni-ła jej rę-ce a sa-ma drży od chłó-du, prać mu-si, bo tyl-ko tym spo-so-bem za-ro-bić mo-że na chleb dla sie-bie i dzie-ci. Gdy-by nie pra-co-wa-ła, dzie-ci-ny po-mar-ly-by z gło-du i nę-dzy. Czy ci żal, Wi-ktor-ku, tej u-bo-giej ko-bie-ty?



Rybak = RYBAK = *Rybak*.

Ten czło-wiek co ło-wi ry-by sie-cią w rze-ce, na-zy-wa się Ry-bak. Co zło-wi to nie-sie do mia-sta na targ i sprze-da-je: więc szczu-pa-ki, kar-pie, li-ny, o-ku-nie, ka-ra-sie, le-szcze i bia-łe ryb-ki. Ku-char-ka je po-tem skro-bie i go-tu-je lub sma-ży. Pa-mię-tasz, Lu-dwi-siu, ile to ryb by-ło róż-nie przy-pra-wnych w Wi-gi-lią Bo-że-go Na-ro-dze-nia.



Sarneczka — SARNECZKA = *Sarneczka.*

Oj-ciec ku-pił mło-dziu-tką Sar-ne-czkę od le-śni-cze-go, o-swo-iła się zu-peł-nie, a te-raz bie-ga wszę-dzie za Na-cią. Patrz-cie ja-kie to mi-łe i zgra-bniu-tkie stwo-rze-nie. Na-cia jej za-wią-za-ła wstą-że-czkę na szy-i i po-da-je jej mle-ko na spod-ku od fi-li-żan-ki, a sar-ne-czka pi-je z wiel-ką o-cho-tą. O-na tak-że lu-bi tra-wę i o-wies.



Turkawki = TURKAWKI = *Turkawki*.

Pa-ra tur-ka-wek sie-dzi nad gniazd-kiem, w któ-rem są mło-de pi-skle-ta. Zpo-za krza-czka Pau-lin-ka pa-trzy na nie. Nie ru-szaj się ko-cha-nie, że-byś nie spło-szy-la ptasz-ków. Patrz jak piskle-ta wy-cią-gnę-ły szyj-ki i po-o-twie-ra-ły dziób-ki: jeść im się chce. Sta-re tur-kaw-ki przy-nio-sły im ro-bacz-ków na śnia-da-nie. Toż to bę-dzie bal.



Ule — ULE — Ule.

Oj-ciec sto-i przy u-lach w o-gro-dzie i po-ka-zu-je Hen-ry-sio-wi jak pszczo-ły miód ro-bią. Zbie-ra-ją o-ne ne-ktar i pył nóż-ka-mi z kwia-tów i prze-ra-bia-ją je na miód i wosk. Nie na-le-ży zbli-żać się nie-o-stro-żnie do u-la, bo pszczo-ły ma-ją żą-dła, któ-re-mi kłó-ją bo-le-śnie. Hen-ryś też wten-czas tyl-ko zbli-ża się do u-la, kie-dy jest oj-ciec przy nim.



Wiewiórka—WIEWIORKA—*Wiewiórka.*

Bie-dne. to stwo-rze-nie bu-ja-ło swo-bo-dnie po ga-ląz-kach w le-sie, a te-raz sie-dzi w klat-ce i gry-zie o-rze-chy. Mo-że tu jej wy-go-dniej, bo ma ży-wno-ści i-le chce, a-le w le-sie mia-ła da-le-ko przy-je-mniej, bo mo-gła bie-gać gdzie jej się po-do-ba-ło, a w kla-tecz-ce cia-sno i tyl-ko tem się po-cie-sza, że się kre-ci w kół-ku dru-cia-nem.



Zegar — ZEGAR — Zegar.

Ze-gar sto-i na sto-le a I-gnaś maj-stru-je ko-ło nie-go. Ej chło-pcze nie ró-b te-go bo ze-gar po-psu-jesz, a oj-ciec cię za to u-ka-rze. Le-piej-byś zro-bił, gdy-byś po-pro-sił ma-my, że-by cię na-u-czy-ła po-zna-wać go-dzi-ny. Któ-raż go-dzi-na? — Nie wiem. O-tóż ja ci po-wiem pięć mi-nut po wpół do je-de-na-stej ze-gar wska-zu-je.





Zebrał — ŻEBRAK — Żebrał.

Sto-i że-brak na ku-lach i pro-si chle-  
ba, bo nie mo-że na nie-go za-ro-bić.  
Do-bra Te-cia da-je mu po-ło-wę swe-go  
śnia-da-nia, a że-brak bę-dzie pro-sił Pa-  
na Bo-ga że-by po-bło-go-sła-wił jej za to.  
Nad pra-wdzi-wie u-bo-gie-mi trze-ba się  
li-to-wać i wspie-rać jak mo-żna, o-so-bli-  
wie też ka-le-ki, wdo-wy i sie-ro-cki nie-  
szczę-śli-we.

Zastanawianiesię nadrozmai-  
temi przedmiotami, służące  
do stopniowego rozwijania  
umysłu dziecięcia.

### I. Mieszkanie.

Mieszkanie składa się z jednego, dwóch, trzech i więcej pokoiów. W każdym pokoju są ściany albo wybielone, albo malowane, lub też wyklejone obiciem. Pokój, w którym sypiamy, nazywa się sypialnym; ten w którym jemy obiad, jadalnym; inny znów, w którym rodzice przyjmują i bawią gości, nazywa się pokojem bawialnym, albo salonem. Bywają jeszcze w obszerniejszych mieszkaniach pokoje dziecinne, dla służących, i t. d. Pokoje poprzedza przedpokój. Przy każdym mieszkaniu znajduje się kuchnia i spiżarnia, a w pokojach drzwi, okna i piece.

### II. Sprzęty.

W każdym mieszkaniu znajdują się rozmaite sprzęty, jako to: łóżka rodziców, łóżeczka dla dzieci, szafy, komody, kanapy, fotele, krzesła, stoły, stolki, biurka, sofy; na ścianach wiszą zwierciadła i obrazy, a u okien firanki.

Sprzęty wyrabiane bywają z drzewa rozmaitego; jesionowego, olszowego, dębowego, sosnowego, a wytworniejsze z orzecha, mahonia i palisandru. Jedne są politurowane, inne lakierowane, inne nakoniec naturalne. W kuchni są różne naczynia, jako to: garnki, kotły, samowary, moździerce, brytfanny, tarki, tasaki (siekacze), stolnice, druszlaki, przetaki, sita, różny warz pachwie.

DOM  
DE

### III. Dom.

Domy po miastach zwykle bywają murowane, z cęgły albo z kamienia, po wsiach po największej części drewniane. Dom każdy ma od ulicy duże drzwi, zowiące się bramą, przez którą wchodzi się do sieni. Z sieni możemy albo wyjść na dziedziniec, albo po wschodach na górę, lub zejść do piwnicy. Schody bywają drewniane, kamienne lub żelazne, a przy nich są poręcze. W każdym domu oprócz pomieszczeń, są strychy do wieszania bielizny; piwnice do przechowywania różnych zapasów; komórki na drzewo i studnie lub pompy do czerpania wody. Dom jest pokryty dachem, pobitym gontami, dachówką, blachą cynkową, żelazną lub miedzianą, kamieniem płaskim

który nazywa się łupkiem, a nakoniec tekturą smołowcową. Na dachu są kominy, przez które dym z pieców wychodzi.

#### IV. Kościół.

Kościół jest to budynek poświęcony Bogu. Schodzą się do niego ludzie dziękować Mu za wszystkie dobrodziejstwa i prosić o błogosławieństwo. Kościoły są większe od domów, murowane z kamienia albo z cegły, a niekiedy zwykle we wsiach drewniane. Przy kościołach często znajdują się wieże, czasem bardzo wysokie: na wieżach zawieszane są dzwony, zwołujące wiernych na nabożeństwo. W kościele są kaplice, ołtarze, przy których się nabożeństwo odprawia; ambony, z których księża miewają kazania; obrazy, chórągwie, ławki, świeczniki stojące na ołtarzach i pająki zawieszane u sklepienia. Organy, na których organista podczas nabożeństwa przygrywa; konfesyjonały do słuchania spowiedzi; okna kościelne zwykle duże, miewają czasem szyby kolorowe. Przy wejściach znajdują się kropielnice z wodą święconą; koło wielkiego ołtarza bywa z boku pokój zwany zakrystyą. Przy niektórych kościo-

łach są klasztory, w których mieszkają zakonniki i zakonnice. ✕

### V. Szkoła.

Po miastach i wsiach znajdują się budynki przeznaczone do nauki, a zwane szkołą. Tam dzieci i młodzież chodzą w dnie powszednie uczyć się. W szkołach są ławki rzędami ustawione, w których dzieci siadają; na środku stół, przy którym siedzi nauczyciel; obok niego na podporach duża, czarna tablica na której kredą pisze się i liczy. Dzieci mają książki, z których się uczą, i kajety, albo seksterny, na których piszą ołówkiem lub piórem. Książki i kajety noszą się w tekach, a pióra i ołówki w piórnikach. Dzieci grzeczne i pilne w końcu roku otrzymują nagrody lub pochwały, sprawiając tem rodzicom wielką radość. Dzieci niegrzecznych i niepilnych nikt nie kocha.

### VI. Miasto.

Miasto jest zbudowane domami, między którymi znajdują się kościoły. W małych miasteczkach najwięcej bywa domów bezpiętrowych, w dużych zaś miastach są domy jedno,

dwu, trzech i więcej piętrowe. Dwa rzędy domów naprzeciwko siebie stojących, tworzą ulicę. Jeżeli obszerniejsze miejsce jest obudowane z czterech stron domami, to je nazywają placem lub rynkiem. Ulice zwykle są brukowane kamieniami, albo wylewane asfaltem. Około domów są chodniki dla pieszych, a środkiem przechodzi droga dla pojazdów i wozów. W domach na dole oprócz bram bywają sklepy, w których kupcy sprzedają rozmaite towary. Na ulicach znajdują się latarnie do oświetlenia miasta w porze wieczornej.

## VII. Wieś.

Wieś jest daleko mniejszą od miasta; mieszkańców wsi stanowią głównie włościanie, których nazywają także chłopami. Włościanie uprawiają ziemię, sieją i zbierają różne zboża, jakoto: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, tatarkę, proso, groch, rzepak, wykę, koniczynę; zbierają trawy na siano. Oprócz tego, hodują bydło: woły, krowy, konie, owce, kozy, świnię i ptastwo: kury, gęsi, kaczki i gołębie. Oni to dostarczają do miasta różnej żywności; od nich mamy śmie-

tanę, masło, sery, drób, słomę, siano, a często i drzewo opałowe. Mieszkają w chatach drewnianych, krytych zwykle słomą; przy chacie znajduje się stajnia na konie, obora dla krów, chlew dla świń, stodoła do przechowywania zboża i słomy. W każdej prawie wsi znajduje się dwór w którym mieszka właściciel większej części gruntu, zwany także dziedzicem. Przy dworach znajdują się różne zabudowania, jako to: stodoły i spichrze na zboże; gorzelnia do pędzenia wódki, i browar do warzenia piwa. Oprócz tego bywają obszerne ogrody warzywne i kwiatowe i owocowe sady.

### VIII. Rzemieślnicy.

Po miastach mieszkają luźnie zajmujący się rozmaita, pracą, między nimi najwięcej bywa rzemieślników. Rzemieślnicy wyrabiają różne rzeczy, i tak: krawiec szyje z sukna i kortu: surduty, kamizelki, spodnie, płaszcze, paletoty; szewc robi ze skóry: buty, kamaszki, albo ciżmy i trzewiki; rękawicznik rękawiczki, szelki, podwiązki, bandaże, i t. p.; stolarz wyrabia sprzęty z drzewa; tokarz

toczy kule i inne rzeczy z dżewa albo kości; stelmach powozy; kołodziej koła. Bednarz robi beczki, wanny, cebry, kadzie i konewki. Kapelusznik kapelusze. Czapnik czapki. Rymarze robią ze skór uprząż na konie, siodlarz siodła; garbarz zaś te skóry dla nich wyprawia. Kowal kuje z żelaza podkowy, obręcze na koła i beczki; ślusarz także z żelaza robi zamki, kłódki, okucia do drzwi, zasuwki i t. d. Nożownik noże, scyzoryki. Zegarmistrz robi i naprawia zegarki. Jubiler klejnoty; to jest pierścionki, kolczyki, bransoletki i tym podobne rzeczy ze złota i kamieni drogich; złotnik ze złota i srebra wyrabia kosztowne naczynia. Blacharz z blachy wyrabia naczynia i pokrywa nią dachy. Konwisarz z cyny łyżki i inne naczynia, Mosiężnik z mosiądzu i bronzu. Kotlarz z miedzi wyrabia alembiki, kotły, rondle i sagany. Murarz muruje domy; cieśla dachy i wschody, kamieniarz odrzwia i balkony wyrabia. Garncarz robi z gliny garnki, zdun piece. Introligator oprawia książki, tkacz płótno z przędzy. Sukiennik sukno z wełny, a powroźnik liny i powozy ze lnu i konopi. Grzebieniarz wyrabia z rogu



lub kości grzebienie; szczotkarz ze szczeciny szczotki.

### **IX. Inne zatrudnienia ludzi w miastach.**

Oprócz rzemieślników są jeszcze w mieście: profesorowie, ci nauczają młodzież w akademiach i szkołach, księża odprawiają nabożeństwa w kościołach, lekarze leczą chorych, aptekarze sporządzają leki, prawnicy sądzą i prowadzą różne sprawy, procesy i t. p. Artyści malują obrazy, rzeźbią posągi, lub pracują nad muzyką, urzędnicy sprawują różne urzędy. Drukarze drukują książki, a księgarze je sprzedają. Kupcy handlują różnemi towarami, a bankierzy pieniędzmi. Cukiernicy wyrabiają cukry, pieką torty i ciastka. Szynkarze sprzedają rozmaite napoje szkodliwe zdrowiu. Są nakoniec po miastach i wsiach żołnierze pilnujący bezpieczeństwa kraju.

### **X. Zwierzęta i ptaki.**

Zwierzęta i ptaki chowane w domu, nazywamy domowemi, te zaś, które żyją wolno w lasach lub polach, leśnemi.

Zwierzęta domowe są człowiekowi bardzo użyteczne; koń ludzi wozi, nosi na grzbiecie i ciągnie ciężary, wół orze ziemię i daje mięso, krowa mięso i mleko, barany i owce hodują się dla wełny i mięsa. Świnie i kozy dla mięsa. Pies strzeże domu i trzody, a kot chwyta myszy i szczury.

Ptakami domowymi nazywają się indyki, koguty, kury, gęsi, kaczki i gołębie.

W naszym kraju żyją drapieżne zwierzęta, a głównie: niedźwiedzie, wilki, rysie, lisy, źbiki, borsuki, kuny i tchórze, żywiące się mięsem innych zwierząt. Dzikimi także, ale nie drapieżnymi nazywamy: jelenie, sarny, daniele, zające i wiewiórki. Kozice i świstaki mieszkają w Tatrach na najniebezpieczniejszych górach. Wydra mieszka nad rzeką i żyje rybami.

Zpomiędzy dzikich ptaków, drapieżnymi nazywają się orły, sokoły, kanie, jastrzębie, krogulce, pułchacze i sowy. Do dzikich ptaków należą także: kruki, gawrony, wrony, kawki, sroki, żółny, dzięcioły, orzechówki i sojki. Małe ptaszyny zowią się śpiewającymi, a za takie uważamy: sło-

wiki, skowronki, kosy, szpaki, gile, szczygły, czyże, sikory, makolągwy, i bardzo wiele innych. •

### XI. Zwierząt i ptaków głosy.

Koń rzy, wół ryczy, osiel wrzeszczy, świnia chrząka, prosię kwiczy, kozy i owce beczą. Pies szczeka, kot miauczy, niedźwiedź mruczy, wilk wyje, lis skomli, mysz piszczy.

Kogut pieje, kura gdacze, indyk bełkocze, gęś gęga, kaczka kwacze, gołąb grucha, kukulka kuka, słowik śpiewa, wróble świergoczą, wrona kracze, sroka skrzeczy. Puhacz huka, jaskółka ćwierka.

Wąż syczy, żaba rechocze, bąk buczy, trzmiel brzmi, muchy brzęczą.

### XII. Nazwy rozmaitych barw czyli kolorów.

Czy woda ma jaki kolor? — Niema żadnego. — Dobrze, ale powiedz mi, jakiej barwy jest cukier, albo śnieg? — białej. — A sadze? czarnej. Dobrze. — Jaki ma kolor pomarańcza? — pomarańczowy. — A cytryna? żółty. — Trawa? — zielony. — Bławatek? nie-

bieski. — Czernica? — granatowy. — Fiolek? — fioletowy. — A krew? — szkarłatny. — Czy znasz jeszcze jakie inne kolory? — znam. — Wymień mi te co znasz. — Józia ma sukienkę różową, Melancia orzechową. — Kanarek jest barwy jasno-żółtej, zwanej kanarkową. — Dobrze, teraz ja wymienię ci jeszcze kilka kolorów: bez turecki jest liljowy, niezapominajka błękitna, wiśnia jest barwy wiśniowej, przyrumieniona skórka od chleba brunatnej, mysz popielatej, wróbel szarej, dachówka czerwonej, wreszcie ciało cielistej.

### XIII. S m a k.

Mama dała mi słodkiej wody z cukrem i wcisnęła do niej kwaśnej cytryny. Rosół był dzisiaj bardzo słony, bo go kucharka przesoliła. Leśne jabłka są cierpkie, a porzeczki mają przyjemny kwasek, więc są smaku kwaskowatego. Pielun ma zapach miły, ale smak bardzo gorzki. Jaś wziął do ust grosz miedziany, i spluwał ciągle, bo miedź ma smak obrzydliwy. Rozgryzłem ziarnko pieprzu i pali mię w język, więc pieprz ma

smak pałacy. Cukierki miętowe chłód sprawiają w ustach i dlatego ludzie mówią, że są smaku chłodzącego.

#### XIV. Dotykanie.

Pomacawszy szkło, czujemy, że jest gładkie, ale za to cytryna jest chropowata, a cegła szorstka. Kamień jest twardy, chleb miękki, a masło w zimie bywa twardsze, w lecie zaś jest bardzo miękkie. Wszak prawda, że lód jest bardzo zimny, mur chłodny. Woda w dnie gorące bywa w rzekach letnią, ręka prawie zawsze ciepłą, a rozpalony piec gorącym. Smoła przylega do ręki i dlatego nazywamy ją lepką, słonina i oleje zaś tłuste w dotknięciu. Ryby są śliskie, powietrze bywa czasami suche, a niekiedy wilgotne, woda zaś zawsze mokra. Ośródką czerstwego chleba jest krucha, trzcina jest giętką i sprężystą.

---

## Zwierzęta.



**Baran**

Baranki ludziom miękką wełnę dają,  
Z niej sukiennicy sukno wyrabiają.



**Cielę**

Za matką krówką cielę biega wszędzie,  
A jak urośnie, to wół z niego będzie.



**Dzik**

Dzik w gęstych borach żołądźią się żywi,  
Ostrych kłów jego boją się myśliwi.



### Girafa

Zwierz ten wysoki w ciepłych krajach żyje,  
Ma sierć pstrokatą i zbyt długą szyję.



### Hyena

Dzika i sroga pazurami swemi,  
Na pokarm trupy wygrzebuje z ziemi.



### Jeleń

Stworzenie zgrabne, a ręce i czyste,  
Na łbie swym nosi rogi gałęziste.



### **Kot**

Miauczy i mruczy, ostre ma pazury,  
Czyha na myszy i zagryza szczury.



### **Lis**

Mieszka wśród lasów, jest chytry i dziki,  
Dusi koguty, kury i indyki.



### **Łoś**

Większy, podobny jednak jeleniowi,  
Dla mięsa, skóry, myśliwiec go łowi.





### **Małpa**

W lot naśladuje co tylko spostrzeże,  
 Naśmiać się można z jej figielków szczerze.



### **Niedźwiedź**

Na drzewa włazi, do bydła się skrada,  
 Miód bardzo lubi i pszczołom wyjada.



### **Osieł**

Mocny wytrwały, w jadłe wstrzemięźliwy,  
 Ale uparty i bardzo leniwy.



### **Pies**

Ściga za zwierzem lub za bydłem chodzi,  
Doma pilnuje, by w nim nie kradł złodziej.



### **Ryś**

Zwierzę to srogie, krwi bardzo łaknące,  
Tępi po lasach sarny i zające.



### **Świnia**

Nic robić nie chce, a nadzwyczaj żerna,  
Wleźć w błoto to dla niej rozkosz niezmierna.



### **Tygrys**

Z wściekłością leci kędy krew poczuje,  
A choć nie głodny, co spotka morduje.



### **Wół**

Jest pracowity, a lubo powoli  
Robi, i dobrze ciągnie pług po roli.



### **Zając**

Tchórz jakich mało, łagodny, nie srogi,  
Niech listek spadnie, już umyka w nogi.

**Żbik**

Jest to kot dziki, lecz większy o wiele,  
Nawet zajęzki napastuje śmieie.

**Żubr**

Większy od wołu, lecz nadzwyczaj rzadki,  
W puszczech litewskich znajdziesz ich ostatki.

## P t a k i.

*P t a k*

**Bocian**

Przy domostwach zwykle żyje,  
Jada żaby, węże, żmije.



### Czapla

W bagnach chodzi, lata szybko,  
Nie pogardza wcale rybką.



### Dudek

Ma na główce kitę ładną,  
Lecz wydaje woń szkaradną.



### Gęś

Gęś nad wodą zwykle żyje,  
Pierze daje, prędko tyje.



**Gołąb**

Kto ciekawy niech posłucha,  
Jak gołąbek ładnie grucha.



**Indyk**

Purpurowe ma korale,  
Wznosi ogon swój wspaniale.



**Jastrząb**

Aż pod chmury wzlata w górę,  
By upatrzeć kureczkę, kureę.



### **Kaczka**

Idąc, wciąż się chwieją kaczki,  
Jedzą trawę i robaczki.



### **Kogut**

W nocy, zrana, ledwie dnieje,  
Czujny kogut głośno pieje.



### **Łabędź**

Patrz na stawie; tam w ogrodzie,  
Łabędź pływa wciąż po wodzie.



**Makolągwa**

Szare ptaszę z naszej strony,  
Ma na łebku znak czerwony.



**Nurek**

Ród to kaczy, i z wygodą  
Długo może być pod wodą.



**Orzeł**

W locie, w sile niezrównany,  
Królem ptaków ztąd nazwany.





**Paw**

Ogon léni jak kamień drogi,  
Lecz ma za to brzydkie nogi.



**Rajski ptak**

Ta ptaszyna moje dziecię,  
Ślicznem pierzem słynie w świecie.



**Sroka**

Sroka skrzeczy, gości czuje,  
Z płotu na płot przelatuje.



**Turkawka**

Jest podobna gołąbkowi,  
Grucha ciszej, muszki łowi.



**Wróbel**

Psują zboże owe ptaki,  
Ale gubią też robaki.



**Zięba**

Mile ptaszę, ładnie śpiewa,  
Gdy usiedzie w gąszczu drzewa.



**Zóraw**

Ma jak bocian długie łapki,  
I w bagnisku łowi żabki.

## Inne stworzenia.



**Rak**

Szczypcami ściska, do chodu niezdatny,  
Czarny za życia, w ukropie szkarłatny.



**Żółw**

Zwarty w skorupie, nader wolno chodzi,  
Pobył pod wodą wcale mu nie szkodzi.



### **Jaszczurka**

Małe stworzenie, a zwinne nad miarę,  
U nas dwojakie, zielone i szare.



### **Salamandra**

Żółte ma plamy, w skalnej mieszka norze,  
Baśń to, że ogień szkodzić jej nie może.



### **Żaba**

Skacze nie chodzi, do wody ucieka,  
Miło gdy wieczór rechocze zdaleka.



### Ropucha

Człek jej dla brzydkiej postawy nie lubi,  
Choć pożyteczna, bo robactwo gubi.



### Wąż

Sród gęszczów mieszka, syczy, w kłęb się zwija,  
Lecz nie ma jadu jak szkodliwa żmija.



### Żmija

Mniejsza od węża, kryje się w skał cieniu,  
Straszna swym jadem każdemu stworzeniu.

# Powiastrki i wierszyki

dla

grzecznych dzieatek.

## 1. Ranek.

Jak tylko oczy otworzę zrana,  
 Zaraz co żywo zrywam się z łóżka,  
 Ażeby moja mama kochana,  
 Nie uważała mię za leniuszka.  
     Potem, nie tracąc ani chwileczki,  
     Wdziewam pończoszki, buty, majteczki.

I w zimnej wodzie zaraz się myję,  
 Mydlę i zmywam raz jeden, drugi,  
 Obydwe rączki, buzię i szyję,  
 A do pomocy nie wołam sługi.  
     Bo brzydko myć się w wodzie gorącej  
     A myć się można i bez służącej.

Gdy przed zwierciadłem uczeszę włoski,  
 Mówię paciorek do Pana Boga,  
 Prosząc ażeby nie mieli troski  
 Kochany tatko i mama droga,  
     Aby im Stwórca dał co potrzeba,  
     Zdrowie, wesołość, dostatek chleba.

Potem ubrany, w czystej sukience  
 Drogim rodzicom dzień dobry daję,  
 Całuję ojca i mamę w ręce,  
 Mateczka zaraz bułeczki kraje.

Wszystkim śniadanie rozdaje wkóło,  
 Tak się zaczyna ranek wesóło.

## 2. O dobrym braciszku.

Adaś dostał prześliczne jabłuszko od chrzestnego ojca. Przybiegłszy do domu, pokazał je braciszкови i siostrzyczce, a im aż ślinka szła do ust. Bo też było piękne, żółciutkie jak cytryna, z dużym szkarłatnym rumieńcem.

Chłopczyk wziął nóż i przekroił na trzy równe części; z tych jedną dał bratu Marcinkowi, drugą siostrzyczce Klarci, a trzecią zaniósł mamie.

— Adlaciebie co zostanie? — zapytała mama.

— Zapomniałem zostawić sobie, a jakbym teraz wziął, toby dla mamy nie było — odpowiedział Adaś.

— Masz dobre serduszko, — zawołała mama, całując Adasia. — Za to żeś taki grzeczny, masz ode mnie nagrodę.

To rzekłszy, mama dała Adasiowi inne, jeszcze piękniejsze jabłko.

## 3. Miłosierny Stasio.

Stoi dziadek ubogi,  
 Staruszeczek bez nogi,  
 W połatanym ubiorze,  
 Ledwie ruszać się może.  
     Gdy kto idzie, to zcicha,  
     Nie śmie prosić, lecz wzdycha.

Koło niego do szkoły,  
 Biegł Staś z teką wesoły,  
 Bo prócz książek w niej jeszcze,  
 Garść orzeszków szeleszcze,  
     I ze środka przez szparki  
     Wyglądają sucharki.

Kiedy ujrzał staruszka,  
 Posmutniała w nim duszka,  
 I wyjąwszy dar ciotki,  
 Wszystkie swoje łakotki,  
     Drżąc, choć nie wie sam czemu,  
     Wcisną w ręce biednemu.

A starcowi wraz oczy,  
 Łza rześista zamroczy.  
 Nie zdobył się na słówko,  
 Dał krzyż tylko nad główką.  
     Za tym krzyżem, chłopczyño,  
     Łaski Boże ci spłyną.



4. Co się stało Mieciowi, który sobie napchał grochu do noska.

Miecio, Emilcia i Ceś bawili się grochem. Emilcia udawała przekupkę, mierzyła groch napařtkiem i sprzedawała niby to śliwki na kwarty. Ceś zrobił sobie waŹki z łupin orzechowych i udawał kupca, waŹąc na nich groch zamiast orzechów tureckich. Miecio znów był bogatym panem i kupował od obojga: ale swawolnego Miecicia wkrótce ta zabawka znudziła.

— Będę wam pokazywał sztuki — rzekł do brata i siostry; — patrzcie, mam tu kilka ziarenek grochu — potem odwrócił się od nich i napychając sobie do noska, dodał:

— Zobaczycie zaraz jak ten groch zniknie.

JakoŹ w istocie grochu nie było, a dzieci nie mogły się wydziwić, gdzie się podział.

Ale tymczasem parę ziarenek weszło głęboko do nosa i przeszkadzało psotnikowi oddychać. Miecio chciał groch wydobyć, ale w Źaden sposób nie mógł tego dokazać i jeszcze dalej go zapchał. Próżno wiercił paluszkami, groch napęczniał i krew się z nosa puściła.

Chłopczyk ujrzawszy krew, przeląkł się okropnie i zaczął płakać. Na ten krzyk wbiega mama, a dowiedziawszy się, co się stało, wy-

muje szpilkę podwójną i usiłuje wydobyć ziarnka, ale napróżno. ✕ Trzeba było wezwać doktora. Próbował on dostać groch różnemi sposobami, najprzód łyżeczką rogową, bardzo cienką, lecz to na nie się nie zdało; potem szczypczykami, dalej jakimś szpikulcem stalowym, i to daremnie. ✕ Nareszcie przyszło do tego, że lekarz musiał z obu stron rozciąć nosek Mieciewi i ledwie tym sposobem groch wy dostał. Co tam było płaczu i jęku, ile krwi się wylało, jaki Miecio ból wycierpiał, tego wam nie chcę opisywać, bo aż mię dreszcz przechodzi, gdy sobie o tem pomyślę. Doktor zeszył rany czerwonym jedwabiem, zagoiły się one w miesiąc, ale Miecio do dziś dnia ma na nosku dwa białe szwy, które go bardzo szpecą.

Kochane dziatki! nie kładźcie nigdy do noska ani grochu, ani korali, ani innych rzeczy, żeby was nie spotkało takie nieszczęście jak swawolnego Miecica. 3

### 5. Zagadka.

Jegomość rogaty,  
Choć mały jak figa,  
Lecz panem jest chaty,  
I zawsze ją dźwiga,

Niechaj mi kto powie,  
Jak ten pan się zowie?

6. Historyjka o Maryni,  
która się bardzo kominiarza bała.

Marynia była bardzo grzeczna panienska, ale się niezmiernie obawiała kominiarza. Skoro tylko zobaczyła go w sieni, zaraz uciekała do pokoju i chowała w najskrytszy kącik, bojąc się, żeby jej nie wziął.

Raz przestraszona wbiegła z ogródka do pokoju, krzycząc:

— Mamo! mamó! schowaj się mamó: kominiarz wszedł do kuchni.

— I cóż ztąd? dlaczegóż mam się chować? — zapytała mama.

— Bo on mamę weźmie — odpowiedziała Marynia.

— Nie bój się Maniu, kominiarze nikogo nie biorą, przychodzą tylko wymiatać kominy, żeby się w nich sadze nie zapaliły. Pójdź ze mną, jak go zbliżka zobaczysz, to się przekonasz, że to bardzo dobry człowiek.

Maryni na płacz się zbierało, ale nie śmiała płakać, bojąc się, żeby kominiarz nie posłyszał. ■ ■■ ▣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣

Kiedy weszły do kuchni, czarny stał przy kominie i gotował się właśnie wejść do niego.

Marynia była bardzo blada i drżąc od strachu chowała się za mamę, kominiarz to spostrzegł. Uśmiechając się więc, przyszedł do dziewczynki i rzekł:

— Niech też panienczka mnie się nie boi; czarny jestem to prawda, ale dlatego, że w kominie jest pełno czarnej sadzy, która mnie tak smoli. Niechaj panienka wyjdzie z mamą na ogród, to mię zobaczy, jak ja wyjdę z komina i będę wyciągał miotłę.

Mama poszła z Marynią do ogrodu. Wkrótce kominiarz wyściubił głowę z komina, potem wysunął się do połowy, zdjął czapkę i ukłonił się Maryni. ~~\*\*\*~~

— Jaki ten kominiarz grzeczny — wymówiła nieśmiało dziewczynka.

Tymczasem stanął on na kominie i zaczął wyciągać z niego grubą linę.

— Ach mamó! mamó! — zawołała Marynia — niech mu mama zejść każe, bo zleci.

— Nie bój się panienka — odezwał się kominiarz — ja nie spadnę.

I wsunął się w komin, a po chwili wyszedłszy z kuchni do ogrodu, rzekł do Maryni:

— Panienska bała się, żebym nie spadł, dziękuję paniencie — i pocałował Marynię w rączkę.

Marynia ucieszyła się z tego bardzo i potem wszystkim opowiadała, że ją kominiarz pocałował w rączkę.

Od tego czasu nietylko nie obawiała się kominiarza, ale ile razy przyszedł, wybiegała do kuchni i witała się z nim grzecznie.

I bardzo słusznie, bo kominiarze dzieci nie biorą.

#### 7. Wacio smoluszek.

Wacio umyć się nie daje,  
Widząc wodę zaraz zmyka,  
Płacze, krzyczy co sił staje,  
I chowa się do kącika.

Proś, namawiaj, strofuj, wstydz,  
Na nic — trzeba gwałtem myć.

Cóż to z nim za straszna męka,  
Gdy go mama zrana myje,  
Wciąż się kręci, szarpie, klęka,  
Zasłaniając twarz i szyję,  
Przytem taki wrzask i grom,  
Jak gdyby się walił dom.

Gdy te zbytki długo trwały,  
 I uporek siedział w głowie,  
 Więc nareszcie smoluch mały  
 Wziął różeczką co się zowie.  
 Ile wstydu było tam,  
 Nie chcę nawet mówić wam.

Lecz od tego zawsze czasu,  
 Do miednicy sam już bieży,  
 I bez płaczu, bez hałasu  
 Myć się daje jak należy.  
 Mama zato kocha go,  
 A różeczki w kącie schną.

### 8. Łakomy Jędrus.

— Co tu robisz w ogrodzie? — zapytał ojciec Jędrusia.

— Chciałem urwać trochę agrestu — odpowiedział chłopczyk.

— Agrest jeszcze niedojrzały i mógłby ci zaszkodzić — napomniiał ojciec — nie waż się go zrywać.

Ledwo że ojciec odszedł, Jędrus zaczął z pośpiechem rwać agrest i łakomo zajadać. Naraz krzyknął przeraźliwie, bo mu się ostry cierń wbił za paznokieć.

I pobiegł z płaczem do kuchni, prosząc kucharki, ażeby mu kolec wyjęła, ale niezgrabna służąca złamała go i połowę tylko wydobyła, a reszta głęboko za paznogciem pozostała.

Nie dosyć na tem, w ogrodzie uczuł w żołądku wielkie boleści. Położono Jędrusia w łóżko i musiał wypić kilka szklanek gorzkiego rumianku, a potem przez parę dni zupełnie wstrzymywać się od jadła.

Na dobytek palec zaczerwieniał się, spuchł i obierał tak mocno, że Jędrus po nocach z bólu sypiać nie mógł i skończyło się na tem, że mu paznokieć zszedł z palca.

Tak to zawsze bywa, kiedy dziecię rodziców nie słucha.

#### 9. Rozmowa mamy z Jasiem.

Jaś.

Powiedz mi też mameczko,  
Moja złota, kochana,  
Kto na niebie słoneczko  
Zapala nam co rana?

Mama.

Pan Bóg, drogi Janeczku,  
Każe świecić słoneczku.

Ja ś.

A kto kwiatów dał tyle,  
Piękne lilje, róż pęki?  
I kto stroi motyle,  
W takie śliczne sukienki?

Mama.

Pan Bóg, moje kochanie,  
Daje kwiatkom ubranie.

Ja ś.

A owoców tak wiele,  
Wiśnie, agrest słodziutki,  
Jabłka, gruszki, morele,  
I te smaczne jagódki?

Mama.

Co jest tylko na świecie,  
To od Boga masz dziecię.

Ja ś.

Więc to wszystko tak samo,  
Dobry Pan Bóg nam daje?  
Ale zacóż to mamó  
Człowiek tyle dostaje?

Mama.

Zacóż ja ci, mój Janku,  
Daję wszystko, kochanku?



Bóg nas kocha, więc żywi,  
 Zato tylko chce tego,  
 Byśmy byli cnotliwi  
 I kochali bliźniego,  
 Jemu w każdej zaś chwili  
 Czystem sercem służyli.

10. O Piotrusiu, który męczył muchy.

Piotruś miał bardzo złe serce. Ile razy złapał muchę obrywał jej skrzydła, a potem śmiał się widząc, jak to biedne stworzenie podskakiwało, niemogąc wzlecieć w górę.

Mama zobaczywszy tę szkaradną zabawkę, powiedziała mu:

— Piotrusiu, jesteś niegodziwy chłopiec. Kiedy się sam skaleczysz, to cię nie można utulić, takie wyprawiasz krzyki, a sam dokuczasz biednym muszkom.

— Przecież one nie krzyczą, to widać że nie czują bólu, choć im urwę skrzydła — mówił Piotruś.

— Nie krzyczą, bo nie mogą wydać głosu. Ciekawa jestem co byś robił, gdyby ci kto urwał ręce albo nogi? Tylko bardzo złe dzieci męczą stworzenia. Nie rób tego nigdy, boby cię Pan Bóg nie kochał, ludzie znienawidziliby cie-

bie i wyrósłbyś na okrutnika i zbrojcę. Ciebie powiesiliby, a ja nieszczęśliwa umarłabym z rozpaczy, żem takiego wychowała syna.

Słyszając to, Piotruś rozplakał się serdecznie i przyrzekł mamie, że już nigdy nie będzie bawić się tak brzydko.

I od tego też czasu wcale nie męczył zwierząt, a jak mu czasem przychodziła pokusa do urwania skrzydełek muszce, to sobie zaraz przypominał to, co mu powiedziała mama.

#### 11. Wiosna.

Oj wiosenko! wiosno miła,  
 Ledwieś przyszała, ty filutko,  
 Jużes ziemię przystroiła  
 Sukieneczką zieloniutką.  
 W nowe szaty pola, wzgórkki,  
 Pełną kwiatów stroisz ręką,  
 I skowronka pchnęłaś w chmurki,  
 By nam dzwonił swą piosenką.  
 Brzmi słowiczka głos w leszczynie,  
 Dzięcioł puka w pniaki stare,  
 Sznur żórawi w chmurach płynie,  
 I świergoczą wróble stare.  
 A powietrze takie świeże,  
 Aż iść w pole chętka bierze.

Hej, co żywo na dwór dzieci,  
 Prędej z izby więźnie mali,  
 Tak prześlicznie słońce świeci;  
 Świeci ślicznie, a nie pali.  
 Żywo dziatki do zabawki!  
 Szkoda jednej czasu chwilki,  
 Zbierać kwiatki, zrywać trawki,  
 I pierzchliwe gnać motylki.  
 Goń chłopcyno za chrząszczykiem,  
 Za łąteczką, muszką złotą,  
 A dziewczynki nad strumykiem  
 Niech z stokrotek wianki plotą.  
     I niech zabrzmie pieśń radosna,  
     Bo to wiosna! bo to wiosna!

## 12. Nieszczęście Wandzi i Brońci.

Wandzia i Brońcia bawiły się piękną i dużą lalką, wystroiły ją w śliczną sukienkę i postawiły w oknie, żeby sobie wyglądała na ulicę.

Przed oknem zatrzymały się dwie ubogie dziewczynki i zaczęły wychwalać wspaniałą lalkę. Wandzia i Brońcia ukryte za firanką, przysłuchiwały się z radością pochwałom danym francuzce, tak bowiem nazywała się lalka.

Tymczasem schodziło się coraz więcej dzieci, a wszystkim francuzka bardzo się podobała.

— Wiesz co Wandziu — zawołała Brońcia — ja pobiegnę po Tadzia i Władzia. Oni zawsze żartują sobie z francuzki, niechże posłuchają jak dzieci za oknem ją chwają.

To rzekłszy, skoczyła. Wtem brzęk... o mój Boże, Brońcia trąciła w serwantkę i ulubiony puhar kryształowy ojca spadł na ziemię i potłókl się na drobne kawałki.

Dziewczynki zebrały je i chciały skleić, lecz nie mogły tego dokazać. Stały więc w kąci i gorzko zaczęły płakać.

Naraz otwierają się drzwi i ojciec staje w progu.

Obie siostrzyczki pobiegły z płaczem naprzeciw niego, wołając:

— Nie gniewaj się na nas ojezulku! my do prawdy przypadkiem tylko stłóклы twój puhar kryształowy. O mój kochany ojezulku, przebacz nam.

Ojcu żal było bardzo ślicznego naczynia, ale że dziewczynki od razu się przyznały i prosiły, aby im winę darował, nie strofował ich, ale rzekł tylko łagodnie:

— Dobrze moje dziateczki, przebaczam wam, ale pamiętajcie na drugi raz być ostrożniejszymi.

## 13. Zagadka.

W stajni mieszka, nóżką grzebie,  
 Owies jada, a w potrzebie  
 Nosi człowieka na grzbiecie:  
 Co to za zwierz? — zgadnij dziecię.

## 14. Jak Leoncia spisała się brzydko na wizycie.

Leoncia była na wizycie z mamą u jednej znajomej pani. Były tam dwie dziewczynki: Adelfia i Kazia: przynosiły one zaraz Leonci różne swoje zabawki: lalki, gospodarstwo, mebelki i serwis porcelanowy. Bawily się długo i bardzo pięknie, piły kawę, jadły ciasteczka, aż nareszcie mama zawołała na Leoncię, żeby się ubrała, bo już pójdą do domu.

Kiedy powróciły, mama spytała się dziewczynki, jak się bawily?

— Bardzo dobrze, mamó — odpowiedziała Leoncia. — Adelfia i Kazia mają tak dużo ślicznych zabawek, o, patrzaj mamó, jakie to piękne cacki.

I wyjąwszy z kieszonki małą, czerwoną lakierowaną tackę, filiżaneczkę, dwa spodki

i parę małych krzeselek, poustawiała przed mamą na stole.

— Zkądże to masz, kochanie, czy to ci podarowały Adelfia i Kazia? — zapytała mama.

— O nie, mamó — rzekła Leoncia — to ja sobie sama wzięłam i schowałam pokryjomu do kieszonki, bo one mają tak dużo zabawek, a ja takich nie mam.

— O moja duszko, czy ty wiesz co zrobiłaś? Kto cudze rzeczy potajemnie bierze i chowa, ten kradnie, a kto kradnie, to go nazywają złodziejem.

Leoncia usłyszawszy to, zaczęła gorzko płakać, bo przypomniała sobie, jak lokaja, który pokradł pierścionki na pierwszym piętrze, nazywano złodziejem, a żołnierze zaprowadzili go do więzienia, gdzie go okuto w kajdany.

— O moja mamó, cóż ja teraz zrobię — wołała szlochając dziewczynka — ja nie wiedziałam, że to źle...

— Nie płacz Leonciu — pocieszała ją mama — zaraz powrócimy do pani Franciszkowej i oddasz to wszystko, przepraszając, żeś tak źle zrobiła.

Poszły zaraz, a chociaż Leoni wstyd było bardzo przyznać się do tak brzydkiego po-

stępu, ale wolala to zrobić, aniżeli być podejrzaną o kradzież.

15. Nieposłuszna Helcia.

Helciu, nie chodź po wodzie,  
Bo trzewików szkoda.  
Deszcz dziś padał — w ogrodzie  
Aż do kostek woda.

Lecz choć bona przestrzega,  
Helenka tem więcej  
Skacze, goni i biega  
Przez upór dziecięcy.

Rozmoczone kamaszki  
Spadają z nóg oba,  
Lecz trzewiki to fraszki,  
Oj gorsza choroba.

Zaziębiła się wielce  
I główka ją boli,  
Ze pan doktor aż Helce  
Zlej, gorzkiej dał soli.

Potem w łóżku leżała  
Z przewiazaną głową,

I miksturkę spijała,  
Brzydką, senesową.

A co wieczór znów wiekła  
Bzu szklanę na powłokę,  
Oj, co też to ci Helko  
Narobiły psoty.

16. O kłamczyni Józii.

Józia rozbiła porcelanowy półmisek i uciekła co żywo do ogrodu, żeby jej mama przy skorupkach nie zastała.

— Kto to rozbił półmisek? — zapytała mama pokojówki.

— Ja nie wiem, proszę pani — odpowiedziała służąca — może panna Józefa, bo oprócz niej nikogo tu w pokoju nie było.

— Czy to ty, Józio, rozbiłaś półmisek? — mówiła mama do Józii, zawoławszy ją z ogrodu.

— To kotek mamoo... wskoczył na stół... i zrzucił na ziemię... — odrzekła Józia jękając się.

— Spójrz mi w oczy! — powiedziała mama surowo.

Dziewczynka zaczerwieniła się po uszy i wybąkała nieśmiało:



— Doprawdy mamó, to nie ja.

— Ach, ty mała kłamczyni, nie dosyć żeś zrobiła szkodę, ale jeszcze śmiesz mi zapierać się w oazy. Szkodę byłabym ci przebaczyła, ale za karę, żeś skłamała, przez cały miesiąc nie będziesz jadła rogalków do herbaty rano.

I tak się stało, Józia przez cały miesiąc pijała samą herbatę, a mama pieniądze za rogalki składała do puszki glinianej. Po miesiącu zebrało się w puszcze cztery złote, mama wzięła Józię z sobą do sklepu i kupiła za te pieniądze taki sam półmišek, a ile razy Józia na niego spojrzała, to przypomniwała sobie, że nie należy kłamać.

#### 17. Mój braciszek.

Mój mały braciszek poczciwa to duszka,  
Ma buzię tak miłą, przyjemną,  
A kocha mię bardzo z całego serduszka,  
I wszystkim podziela się ze mną.

Rozkoszny, wesoly, wciąż biega i skacze,  
Choć czasem mi lalkę w kąt ciśnie,  
Zepsuje zabawkę — a ja się rozplaczę,  
To zaraz przeprosi, uściśnie.

Czy może mię zgniewać pieśczołka ta miła,  
 Cóż winien, że żywy jak myszka?  
 Wybaczyc mu trzeba, bo cóżbym robiła,  
 Gdybym też nie miała braciszka?

Mówiłam już nieraz: — nie dam ci zabawek,  
 Wyłamiesz laleczce mej nogę;  
 Lecz minkę figlarną gdy zrobi Waclawek,  
 To słowa dotrzymać nie mogę.

#### 18. Jak Romcio paradował w butach.

Byłto sobie raz mały chłopczyzna imieniem Romcio, ale właśnie dlatego, że był mały, chodził zawsze w trzewiczkach, a nie w butach jak ojciec, albo starszy braciszek Feliks.

Raz przybiegł do mamy, pocałował ją w rączkę i prosił ją bardzo grzecznie:

— O moja kochana mateczko, kup mi buty, takie jak ma Felcio.

— Jak podrośniesz i będziesz tak duży jak Felcio, to ci kupię buty — odpowiedziała mama.

— A jakże zrobić, żebym podrośł prędzej? — zapytał Romcio?

— Trzeba jeść więcej rosolu, a ty go wcale nie chcesz jadać i dlatego jesteś taki maleńki.

Romcio od tego czasu jadł po pełnym głębokim talerzu rosółu na obiad i rósł też coraz bardziej.

Nareszcie kiedy skończył lat cztery, w sam dzień jego urodzin przyszedł rano szewc i przyniósł parkę zgrabnych bucików z cholewkami, obłożonemi czerwonym safianem.

Romcio skakał, klaskał w ręce z radości i mamie rączki całował. Potem włożył nowe buty i tupał po pokoju obcasami jak dorosły człowiek. Nakoniec kiedy z ojcem wyszedł na spacer, to tak mocno buciki stukwały o chodnik, że się aż za nim inne małe dzieci oglądały.

Ztąd się pokazuje, że kto chce prędko urosć i mieć piękne buty, powinien jeść dużo rosółu.

#### 19. Pszczółka.

Powiedz mi też mała pszczółko,  
Czemu ciągle latasz w kółko?  
Czemu brzęczysz wciąż po sadku?  
I na każdym siadasz kwiatku?

Bo ja z kwiatków, mój malutki,  
Wydobynam miód słodziutki,

Gdyby pszczoły nie zbierały,  
 Zginęłyby wkrótce z głodu,  
 A i ty mój Tomciu mały,  
 Nie jadłbyś też nigdy miodu.

20. O Teosi, robiącej błędy w mowie.

Teosia bardzo lubiła przesiadywać między sługami. Jak tylko rodzice z domu wyszli, to ona zaraz biegła do kuchni i prosiła, żeby jej opowiadały bajki.

Nie byłoby w tem jeszcze nic złego, gdyby nie to, że Teosia nauczyła się od służącej źle wymawiać wyrazy. I tak nigdy nie powiedziała **geś** ale **gieś**, zamiast **nogę**, **rękę**, **nogę**, **kaczkę**, **muchę**, **igłę**, **dużą**, mówiła błędnie **nogie**, **rękie**, **mogie**, **kaczkie**, **muchie**, **igłe**, **duże**. Zamiast **panie poszły**, **dzieci bawiły się**, mówiła **panie poszli**, **dzieci bawili się**. Zamiast **stałam**, mówiła **stojałam**, zamiast **bałam się**, **bojałam się**.

Z takiego wymawiania robiły się bardzo rażące błędy, gdy naprzykład Teosia zamiast w **niedzielę** **dzieci popłynęły** na **saską kępę** i **widziały tam dużą geś** i **maleńką kaczkę**, powiedziała: w **niedziele** **dzieci popłynęli** na **saskie**

kiępe i widzieli tam duże gęś i małeńkie kaczki.

Rodzice jakoś na to nie uważali, lecz gdy Teosia poszła na pensyą, a koleżanki posłyszały jak źle mówi, to tak się z niej naśmiewały, że biedna Teosia nieraz miała oczki napuchnięte od płaczu.

Pomimo to, mimo przestróg przełożonej i nauczycieli, Teosia nie mogła się odzwycząić od tak brzydkich błędów.

Nareszcie przyszedł egzamin. Kiedy rozdawano nagrody, przełożona rzekła:

— Teosia za pilność w nauce i wzorowe zachowanie się, miała otrzymać w nagrodę tę oto książeczkę, wyłaczaną i z obrazkami, ale że nie poprawia się w wymawianiu, nie dostanie jej aż wtenczas, gdy się zupełnie odzwycząi od błędów.

Zawstydzona dziewczynka rozplakała się na głos. Odtąd tak uważała na siebie, iż na drugim egzaminie, nietylko dostała dwie śliczne książki, ale jeszcze przełożona włożyła jej na głowę piękny wieniec z róż białych, jako osobną nagrodę za czyste wymawianie.

Strzeżcież się dziecięcki źle mówić, aby was taki wstyd nie spotkał jak Teosię na pierwszym egzaminie.

21. Ptaszek.

Zdzisio.

Patrzaj mamó jak tam bierze  
Zprzed okienka wszystko ptaszek,  
Słomki, plewy, listki, pierze,  
Cóż mu przyjdzie z takich fraszek?  
Przecież tego jeść nie może,  
To nie muszki, ani zboże.

Mama.

Prawda Zdzisiu, lecz kochanie,  
On to zbiera pośród śmieci  
Do gniazdeczka na posłanie,  
Dla maleńkich swoich dzieci.  
Patrz, pod dachem z mchu i gliny  
Jest gniazdeczko tej ptaszyny.

Zdzisio.

Więc i ptaszek, moja mamó,  
Pielęgnuje swe pisklęta?  
Więc o dzieciach on tak samo  
Jak ty o nas wciąż pamięta?  
Zkądże, mamó, jest u ptaka  
Dla maleńkich miłość taka?

## M a m a.

Bóg Najwyższy, moja duszko,  
 Macierzyńską miłość budzi  
 I napelnia nią serduszko  
 Tak ptaszyny, jak i ludzi.  
     Jak bez wody wędną kwiatki,  
     Takby bez niej zwiędły dziatki.

## 22. Nienasycony Franio.

Franio bardzo był łakomym na łakotki: ciastka, karmelki, czekoladki, pomarańcze, daktyle, figi — wszystko radby na raz pozjadać.

Jednego dnia, gdy go mama wzięła z sobą do miasta, co chwila zatrzymywał ją to przed sklepem, to przed cukiernią, to przy straganie przekupki, napierając się rozmaitych przysmaczków.

Mama wstąpiła do cukierni, kupiła kilka ciastek i pół funta cukierków, a potem w owocarni kilka gruszek.

Franio zaczął się napierać wszystkiego; mama dała mu gruszkę.

— Ja nie chcę jednej gruszki, niech mi mama da więcej! — wołał niegrzeczny Franio — niech mi mama da ciastek!

— Jedz tę co ci dałam, nie dostaniesz nic więcej aż w domu.

— Kiedy ja chcę! — darł się łakomy Franek.

— Cicho Franiu, bo cię ukarzę jak przyjdziemy do domu!

— Kiedy mi mama nie da więcej, to ja i tej nie chcę.

To rzekłszy, rzucił gruszkę na ziemię. Mama kazała mu ją podnieść, schowała do kieszeni i poszła dalej.

Gdy wrócili do domu, mama podzieliła wszystko na cztery części równe: jedną dała Izabelci, drugą Klarci, trzecią Zygmusiowi.

Na stole zostały dwie gruszki, ciasteczko śmietankowe francuskie z konfiturami i cztery karmelki.

Franio już ostrzył ząbki na te przysmaczki, już sięgał po nie ręką, kiedy mama wstrzymała go, a zawoławszy Maciusia, syna stróża, oddała mu wszystko, mówiąc:

— Zjedz to Maciusiu za Frania, który był łakomym i niegrzecznym; dopóki się nie oduczysz chciwości, zawsze będziesz zjadać za niego przysmaczki.

Franio się rozplakał, ale to nic nie pomogło, nic nie dostał.



Niema nic gorszego, jak być łakomym,  
takie dziecko jak Franio wyrasta zwykle na  
próżniaka i pasibrzucha.

*Zagadka*

### 23. Zagadka.

A to mi panicz dziwnej postaci,  
Żyje bez głowy, więc jej nie traci,  
Nosi kapelusz przestronny srodze,  
I stoi zawsze na jednej nodze,  
Cieniste lasy lubi najlepiej  
I swoim ciałem ludzi częstuje:  
Jednych potrawą smaczną pokrzepi,  
A drugich zamiast pokrzepić — truje,  
Lud go zaś wiejski w mieście sprzedaje,  
Kto to być może? jak wam się zdaje?

### 24. Przypadek Klarci z igłą.

Klarcia szyć umie, obrębuje pięknie chu-  
steczki, ale przytem ma bardzo naganny zwy-  
czaj brania do ust igły.

Nieraz mama jej mówiła: — Nie rób tego,  
bo ci igła do gardziółka wpaść może. — Klarcia  
słyszając to, wyjmowała igłę z ust, lecz wkrótce  
znowu zapominała o przestrodze i igłę do ust  
kładała.

Czy wiecie co ją przed tygodniem spotkało?

Kazio, jej młodszy braciszek, jedząc kaszkę, umazał nią sobie całą buzię. Klarcia ujrawszy jak śmiesznie wygląda, parsknęła na głos. Lecz... O mój Boże! właśnie miała w ustach igielkę i ta wpadła jej w gardło.

Zrobił się krzyk w całym domu. Posłano zaraz po lekarza, który przecież obcażkami wydobył nieszczęsną igłę.

Klarcia wycierpiała przytem dużo strachu i bólu i leżała jakby umarła w łóżeczku.

To jeszcze wielkie szczęście, że igła utkwiała w gardziółku, bo gdyby, uchowaj Boże, dostała się do żołądka, to biedna Klarcia jużby dawno leżała w grobie.

## 25. Zima.

Kiedy już zima do nas zawita,  
I mróz ognisty na dworze,  
A śnieg pod nogą skrzypi i zgrzyta,  
Każdy się grzeje jak może.

Słoneczko blade jakby drzemało,  
Zniknęły kwiatki i trawki,  
Na drzewach nawet listków nie stało,  
Ale są zato ślizgawki.

Gdy ojciec z sobą weźmie mię w pole,  
 Kiedy zamarzła już rzeczka,  
 Jeździć na łyżwach sto razy wolę,  
 Niż jeść najśłodsze ciasteczka.

Czasem z braciszkiem igramy w śnieżki,  
 Lub z śniegu zlepić olbrzyma,  
 Więc też i zima ma swe pocieszki,  
 Chociaż kwiateczków w niej niema.

#### 26. Strach.

Gdyby Józio nie lękał się strachów, toby był najmilszy w świecie chłopaczek, ale cóż, ta wada robiła go śmiesznym w oczach wszystkich.

Kiedy przyszedł wieczór, to za nic w świecie iść nie chciał do ciemnego pokoju, a gdy go do tego przymuszano, to płakał, wołając:

— Ja nie pójdę!... ja się boję!...

Jednego wieczoru mama rzekła do Józia:

— Idź do salonu i przynieś album, pokażę ci fotografią siostrzyczki Naci, którą dzisiaj stryj Guccio przyniósł.

Józio bardzo kochał Nacię, więc był ciekawy zobaczyć jej fotografią, ale ledwie wszedł do pokoju ojca, zaraz wrócił się, mówiąc ze strachem:

— Ja tam nie pójde, bo w salonie na kanapie siedzi jakaś biała osoba.

— Cóż ci się zdaje? tam niema żadnej osoby.

— Jest, jest — o, patrz mamó, nawet się rusza.

I pociągnął mamę za suknię, pokazując jej na kanapie coś białego.

— Pójdźże bliżej, a przekonasz się, że tam stracha niema.

— O nie! nie! moja mamó! moja kochana mamó, nie pójde — wołał Józio.

Ale mama pociągnęła go silnie za rączkę aż do kanapy i mały tchórz przekonał się, że to był pokrowiec zdjęty i przewieszony przez poręcz. Gdy powóz z latarniami koło okien przejeżdżał, to światło migalo się na pokrowcu i chłopczykowi zdawało się, że jakaś biała osoba się porusza.

Czy uwierzycie, że od tego dnia Józio przestał obawiać się strachów, sypia teraz po ciemku, a nawet do sieni chodzi bez świecy.

Bo też to bardzo brzydko, kiedy chłopczek grzeczny jest tchórzem i mazgajem.

## 27. Jałmużna dla biednych dzieci.

Na skarbonce Tazio czyta:

„Jałmużna dla biednych dzieci“,

Więc do mamy zaraz leci

I zdziwiony jej zapyta:

„Niech mi mama wytłómaczy,

„Co ten napis tutaj znaczy?“

„Widzisz, są tak biedne dziatki“,

Rzecz mama do Tadeusza,

„Że nie mają ojca, matki,

„Ani chleba kawałeczka,

„Te dzieci, to sierotki,

„Tak nieszczęsne, że nie znają

„Ni zabawki, ni pieśczołki,

„Więc to dla nich tu zbierają“.

„O mameczko“, Tazio woła,

„Prędzej, prędzej pójdź z kościoła!

„Ach, tak mi żal tych dzieciątek,

„Zbierzmy cacki i łakotki

„I z mej puszkki sześć dziesiątek

„I zanieśmy dla sierotki“.

Poszli — w oczach Tadeusza

Całą drogę lezka świeci,

A coś szepce wciąż do uszka:

„Jałmużna dla biednych dzieci“.

28. Straszna przygoda Justysi,  
która zawsze bawiła się zapalnikami.

— Justysiu, połóż zapalnik — mówiła mama do pięcioletniej dziewczynki — mówiłam ci nieraz, żebyś się nimi nie bawiła, bo nie wiesz, jakie z tego może być nieszczęście.

Justysia położyła pudełeczko, ale jak tylko mama wyszła, wzięła je znowu i zaczęła po jednej zapalce wyciągać.

A ubrana była w bielutką muślinową sukienkę, bo mama szła na spacer i miała wziąć z sobą córeczkę.

Nieposłuszna dziewczynka z początku układała tylko zapalnik na ojca biurku, lecz potem zaczęła pocierać je i zapalać, bo jej się to bardzo podobało.

Wtem przez nieuwagę przytknęła zapalony patyczek do zapalnika w pudełku. Wszystkie naraz buchnęły płomieniem, Justysia krzyknęła, upuściła pudełko, które upadło jej na kolana.

W jednej prawie chwili cała sukienka stanęła w ogniu. Justysia z krzykiem wypadała do salonu. Ojciec przerażony skoczył ku niej i zaczął rękami tłumić ogień, poparzył się sam mocno, lecz ugasić nie mógł, dopiero bona rzuciła na nią koldrę i ugasiła.

Zawołano lekarzy, bo Justysia poparzyła się okropnie i leżała w łóeczku bez przytomności — pomimo wszelkich lekarstw, w tydzień potem umarła w strasznych boleściach.

Tak biedna dziewczynka przez swe nieposłuszeństwo utraciła życie, a rodzice nie mogli utulić się w płaczu, bo ją bardzo, bardzo kochali.

O, moje kochane dziatki! słuchajcie ojca i mamy, a nie bawcie się zapalkami, żeby was takie nieszczęście nie spotkało, jak tę biedną Justysię.

#### 29. Co się stało łakomej myszce.

Była sobie myszka mała,  
Co po nocach wciąż biegła,  
I gdziekolwiek co napadła,  
Wszystko gryzła, wszystko jadła.

Raz gdy wbiegła do spiżarki,  
Aż ją nawskrós przeszły ciarki;  
Staje, wietrzy, łyka ślinkę,  
„Aj, doprawdy, czuć słoninkę!“

Więc skoczyła, bieży żwawo,  
Wietrzy w lewo, wietrzy w prawo,

Patrzy, a tam jest w kąciku  
Deska wsparta na druciku.

„Aha, rzecz, to pułapka,  
„Znam ja ciebie doskonale,  
„Na słoninkę bierze chrapka,  
„Bo tak ślicznie pachnie, ale  
„Nie dam zwieść się tym zapachem“,  
I skoczyła wtył ze strachem.

Stała chwilkę, potem rzecz: „  
„Aż mię nudzi, w gardle piecze,  
„Tak mię kusi... bodajże cię!...  
„Nie ugryzę za nic w świecie...  
„Na to jestem zbyt ostrożna,  
„Lecz powąchać przecież można“.

Więc się wsuwa do pułapki  
I na tylne stając łapki,  
Wznosi nosek coraz wyżej,  
Coraz bliżej... bliżej... bliżej...

Zapach główkę jej zamąca,  
Wtem przypadkiem drucik trąca:  
Paf! z loskotem deska złata  
I ciężarem ją przygniata,



Myszka wrzasła... nadaremno,  
Kostki trzeszcą, w oczach ciemno,  
Kona w mękach nieszczęśliwa.

Tak łakomcom zawsze bywa.

30. Co Władzio zrobił z pieniędzmi,  
które zapracował.

Władzio miał dzienniczek, w którym nauczyciel zapisywał po lekcji, czy umiał ją bardzo dobrze, dobrze lub miernie.

Ile razy zapisano bardzo dobrze, Władzio dostawał od ojca grosz, który wkładał do glinianej skarbonki.

W pół roku uzbierało się tak dużo, że puşka prawie się napelniła, bo też uczył się pilnie.

Jednego dnia w zimie ojciec wziął go z sobą do Towarzystwa Dobroczyńności, gdzie rozdawano zupełną ciepłą ubogim ludziom w południe. Władzio z ciekawością przypatrywał się wychudłym starcom i bladym kobietom, przychodzącym z garnuszkami po zupełną, ale najbardziej litował się nad małymi dziećmi, w nędznych i podartych sukniach, a było ich bardzo dużo.

Gdy wrócili do domu, Władzio rzekł do ojca:

— Czy mi wolno zrobić z pieniędzmi w puszcze co mi się podoba?

— Wolno — odpowiedział ojciec — boś je zapracował.

Władzio nic nie odpowiedział, lecz pobiegł do kuferka, wyjął puszkę, rozbił ją i policzył pieniądze. Było tam wszystkiego cztery złote i groszy dwadzieścia siedem.

Na drugi dzień Władzio prosił ojca, żeby mu pozwolił iść ze służącą do Towarzystwa Dobroczyńności.

— Czy chcesz jej pokazać, jak biednym rozdają zupę? — zapytał go ojciec.

— Nie, proszę tatki — odpowiedział Władzio — ale ja mam interes do Towarzystwa.

— Dobrze, a więc i ja z tobą pójdę, bo chcę się dowiedzieć, jaki tam masz interes.

I poszli, a za nimi służąca niosła serwetę, tak czemś napchaną, że ledwie można było powiązać z sobą końce.

Kiedy weszli na korytarz, Władzio rozwiązał serwetę, a ojciec zobaczył, że było w niej pełno bułek.

Władzio tymczasem zaczął wyjmować bułeczki i rozdawać po jednej dzieciom, które

ubogie kobiety trzymały na rękę, albo za rączkę prowadziły.

Za każdą bułeczką sypały się na chłopczynę błogosławieństwa, co chwila słyhać było:

— Niech Pan Bóg zapłaci! — Niechaj ci Bóg nagrodzi, aniołeczku!

— Niech paniczowi Pan Bóg da jak najdłuższe życie i zdrowie!

I tak wciąż szły błogosławieństwa, a kiedy Władzio ostatnią oddał bułeczkę, żal mu się zrobiło, że miał ich tak mało i że dla wszystkich dzieci nie wystarczyło.

Ojciec za powrotem do domu uściśnął i pochwalił chłopczyka, że tak pięknie użył zapracowanych pieniędzy.

A Władzio był tak szczęśliwy, tak mu biło serduszko, że nigdy jeszcze nie miał dnia tak miłego, jak ten, w którym ubogim dziateczkom rozdawał bułki.

Dziś Władzio już jest niemłodym człowiekiem i ma własne dzieci, a przecież o tym dniu szczęśliwym żywo pamięta i świeci on mu w życiu, jak jasne wiosenne słoneczko w prześliczny dzień majowy.

## 31. Wieczór.

Sen cię morzy, idź już spać,  
Jutro rano trzeba wstać,  
Do nauki, do zabawy,  
A przed spaniem, duszko droga,  
Pacioreczek zmów do Boga,  
Byś wstał jutro zdrów i żwawy.

Za rodziców, za braciszka,  
Za siostrzyczki módl się twe,  
Daj dobranoc i jak myszka  
Do poduszki przytul się.

A gdy słońko do okienka  
Zrana promyk poszle znów,  
Niech ptaszyny cię piosenka  
Z twych niewinnych zbudzi snów.

---

## Poznawanie i czytanie liczb.

Znak taki 1	wymawia się	jeden	(	•	)			
”	”	2	”	”	dwa	(	• •	)
”	”	3	”	”	trzy	(	• • •	)
”	”	4	”	”	cztery	(	• • • •	)
”	”	5	”	”	pięć	(	• • • • •	)
”	”	6	”	”	sześć	(	• • • • • •	)
”	”	7	”	”	siedem	(	• • • • • • •	)
”	”	8	”	”	osiem	(	• • • • • • • •	)
”	”	9	”	”	dziewięć	(	• • • • • • • • • •	)
”	”	10	”	”	dziesięć	(	• • • • • • • • • •	)



Policz, wiele tutaj jest wisien, a wiele listków w każdym pęczku?

Położ na stole rączkę, ile jest w niej paluszków—daj drugą! teraz policz, wiele jest palców w obu rękach. — Pokaż mi teraz, jak wygląda liczba dziesięć i pięć.

Jeżeli są dwie cyfry przy sobie, a pierwsza z nich jest jedynką, to się wymawia najprzód druga cyfra i kończy się na naście. Naprzykład 12, wymawia się najprzód dwa, a potem naście, więc będzie dwanaście — a zatem:

11	znaczy	jedenaście,
12	„	dwanaście,
13	„	trzynaście,
14	„	czternaście,
15	„	piętnaście,
16	„	szesnaście,
17	„	siedemnaście,
18	„	osiemnaście,
19	„	dziewiętnaście.

Dalej, jeżeli pierwszą cyfrą jest 2 a za nią zero 0, to się nazywa 20 dwadzieścia,

to jest dwa razy po dziesięć: gdy po dwojce jest inna liczba, to się najprzód wymawia dwadzieścia, a następnie drugą liczbę.—

A więc:

- |    |        |                       |
|----|--------|-----------------------|
| 21 | znaczy | dwadzieścia jeden,    |
| 22 | „      | dwadzieścia dwa,      |
| 23 | „      | dwadzieścia trzy,     |
| 24 | „      | dwadzieścia cztery,   |
| 25 | „      | dwadzieścia pięć,     |
| 26 | „      | dwadzieścia sześć,    |
| 27 | „      | dwadzieścia siedem,   |
| 28 | „      | dwadzieścia osiem,    |
| 29 | „      | dwadzieścia dziewięć. |

Kiedy dwie cyfry obok siebie stojące mają najprzód 3 a potem zero, to się wymawia 30 trzydzieści. Gdy na początku jest 4, to się czyta czterdzieści 40, bo to znaczy, że jest cztery dziesiątki czyli cztery razy po dziesięć.

Jeśli liczba z dwóch cyfer złożona zaczyna się od piątki, to się wymawia pięćdziesiąt, bo jest pięć dziesiątek, a następnie czyta się drugą cyfrę. Jeżeli więc naprzy-

kład będzie 52, to się wymówi pięćdziesiąt dwa, bo tu jest pięć razy po dziesięć czyli pięćdziesiąt i jeszcze do tego dwa.

Kiedy podwójna cyfra zaczyna się od sześciu, to znaczy, że tu jest sześć dziesiątek czyli sześćdziesiąt 60 i tak dalej. A zatem następne liczby tak będziemy czytać:

30	znaczy	trzydzieści,
34	„	trzydzieści cztery,
37	„	trzydzieści siedem,
38	„	trzydzieści osiem,
40	„	czterdzieści,
41	„	czterdzieści jeden,
43	„	czterdzieści trzy,
45	„	czterdzieści pięć,
50	„	pięćdziesiąt,
53	„	pięćdziesiąt trzy,
55	„	pięćdziesiąt pięć,
60	„	sześćdziesiąt,
64	„	sześćdziesiąt cztery,
68	„	sześćdziesiąt osiem,
70	„	siedemdziesiąt,



- 72 znaczy siedemdziesiąt dwa,  
 76 „ siedemdziesiąt sześć,  
 80 „ osiemdziesiąt,  
 81 „ osiemdziesiąt jeden,  
 88 „ osiemdziesiąt osiem,  
 89 „ osiemdziesiąt dziewięć,  
 90 „ dziewięćdziesiąt,  
 95 „ dziewięćdziesiąt pięć,  
 99 „ dziewięćdziesiąt dziewięć.

Teraz, gdy już umiesz poznawać liczby, przeczytaj mi następujące:

5	8	14	36	24	42	65	59	28	82	64
76	16	61	19	91	1	2	44	32	18	93
26	96	21	12	85	62	29	92	4	37	73
84	48	9	10	40	80	20	50	90	30	60
70	6	66	7	17	77	3	13	33	38	83
35	53	11	41	71	81	45	54	69	57	75
34	45	15	51	68	86	25	52	22	72	27
89	90	79	97	87	78	23	31	39	47	74
94	49	55	99	95	46	56	67	88	58	63

Dotąd mieliśmy największą liczbę pomiędzy tu będącemi 99, to jest dziewięć

dziesiątek i dziewięć jedynek, czyli jednostek.

Gdyby do liczby 99, dodać jeszcze jedynekę, co by się też stało?

W takim razie będzie dziesięć dziesiątek, które się napisze:

**100.**

Co znaczy dziesięć dziesiąt a dla krótkości zowie się sto. Każda więc liczba, złożona z trzech cyfer, a mająca na początku, to jest z lewej strony jedynekę, zaczyna się od wymówienia wyrazu sto.

A zatem:

100	będzie się wymawiać	sto,
101	" " "	sto jeden,
108	" " "	sto osiem,
110	" " "	sto dziesięć,
114	" " "	sto czternaście,
120	" " "	sto dwadzieścia,
125	" " "	sto dwadzieścia pięć,
130	" " "	sto trzydzieści,
132	" " "	sto trzydzieści dwa,
148	" " "	sto czterdzieści osiem,
155	" " "	sto pięćdziesiąt pięć,

167	będzie się wymawiać	sto sześćdziesiąt siedem,
173	" " "	sto siedemdziesiąt trzy,
188	" " "	sto osiemdziesiąt osiem,
199	" " "	sto dziewięćdziesiąt dziewięć.

Przeczytaj mi następujące liczby:

134	129	162	134	143	151	115	140
178	187	109	190	170	107	136	163
101	110	111	106	160	117	185	105
142	124	144	138	183	157	188	103
145	173	186	152	164	149	176	186

Jeśli zamiast jedynki będzie na początku dwójka, na przykład 200, będzie znaczyć, że tu nie jedno sto, ale są dwa sta, czyli dwieście i tak też liczbę tę wymówimy: gdy w miejscu 2 będzie 3, to znaczy, że są trzysta 300; jeśli 4, to czterysta 400; gdy 5, to pięć stów czyli pięćset 500; gdy 6, to sześćset 600; jeżeli 7, to siedemset 700; jak 8, to osiemset 800; na koniec jeżeli 9, to dziewięćset 900; liczby zaś po 9 następujące będą się wymawiały jak zwyczajnie.

A zatem następujące liczby tak będziemy czytać:

200	znaczy to samo co	dwieście,
205	" " " "	dwieście pięć,
217	" " " "	dwieście siedemnaście,
305	" " " "	trzysta pięć,
368	" " " "	trzysta sześćdziesiąt osiem,
399	" " " "	trzysta dziewięćdziesiąt dziewięć,
404	" " " "	czteryście cztery,
414	" " " "	czteryście czternaście,
444	" " " "	czteryście czterdzieści cztery,
500	" " " "	pięćset,
528	" " " "	pięćset dwadzieścia osiem,
576	" " " "	pięćset siedemdziesiąt sześć,
600	" " " "	sześćset,
604	" " " "	sześćset cztery,
640	" " " "	sześćset czterdzieści,
700	" " " "	siedemset,
722	" " " "	siedemset dwadzieścia dwa,
777	" " " "	siedemset siedemdziesiąt siedem,
800	" " " "	osiemset,
867	" " " "	osiemset sześćdziesiąt siedem
892	" " " "	osiemset dziewięćdziesiąt dwa,
900	" " " "	dziewięćset,

933 znaczy to samo co dziewięćset trzydzieści trzy,  
 999 " " " " dziewięćset dziewięćdziesiąt  
 dziewięć.

Przeczytaj mi następujące liczby:

786	675	756	576	657	765	567
876	405	504	125	152	521	251
251	215	888	666	394	349	943
934	439	493	222	225	522	252
258	393	939	212	121	211	112
301	103	484	448	844	968	869
689	986	896	698	901	109	190

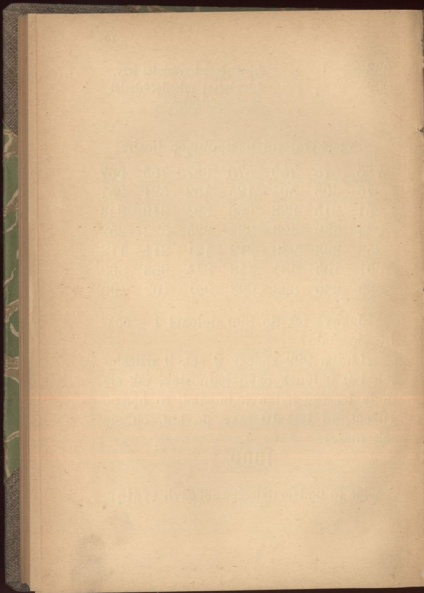
Jakbyś też do 999 dołożył 1 — cóż-  
 by się stało?

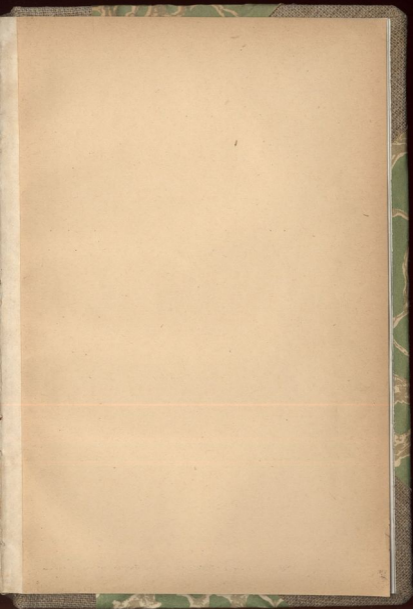
Liczba 999 znaczy 9 set, 9 dziesiątek i 9 jedynek czyli jednostek, jak się doda jeszcze jedna jednostka, to będzie 10 set, to jest 10 razy po sto, co się tak pisze:

**1000.**

A więc to będzie dziesięć set czyli tysiąc.

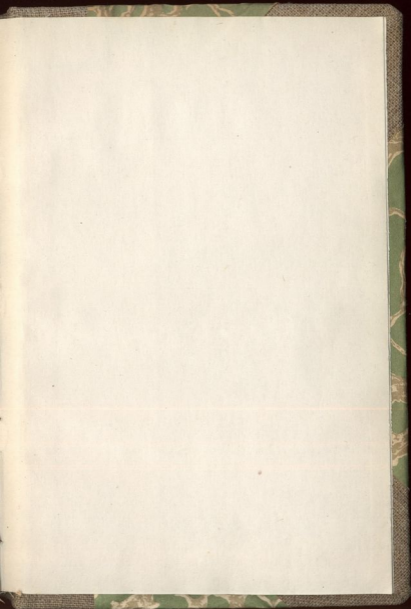


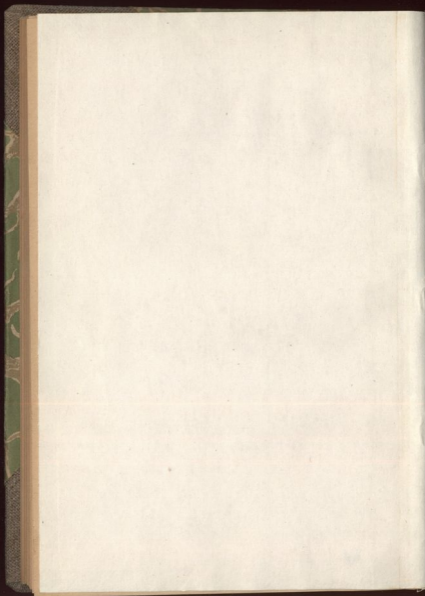


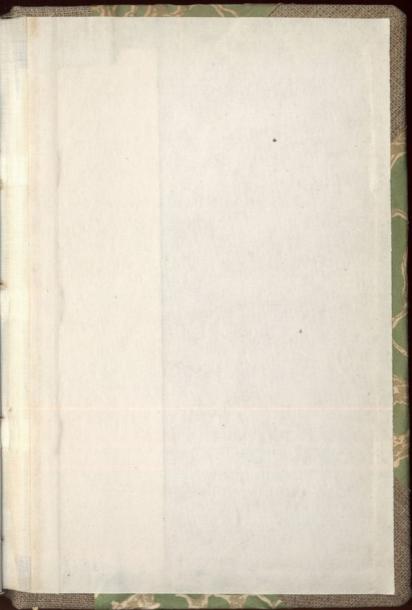


KK











41069

BN

BN

BN

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001002730416